

LD 60694

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
SEKCJA DS. EGZEMPLARZA OBOWIĄZKOWEGO
80-806 Gdańsk, Targ Rakowy 5/6
301-48-11 do 14 w 237 fax 301-96-16

magazyn



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

Solidarność

ISSN 1232-6984

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

6

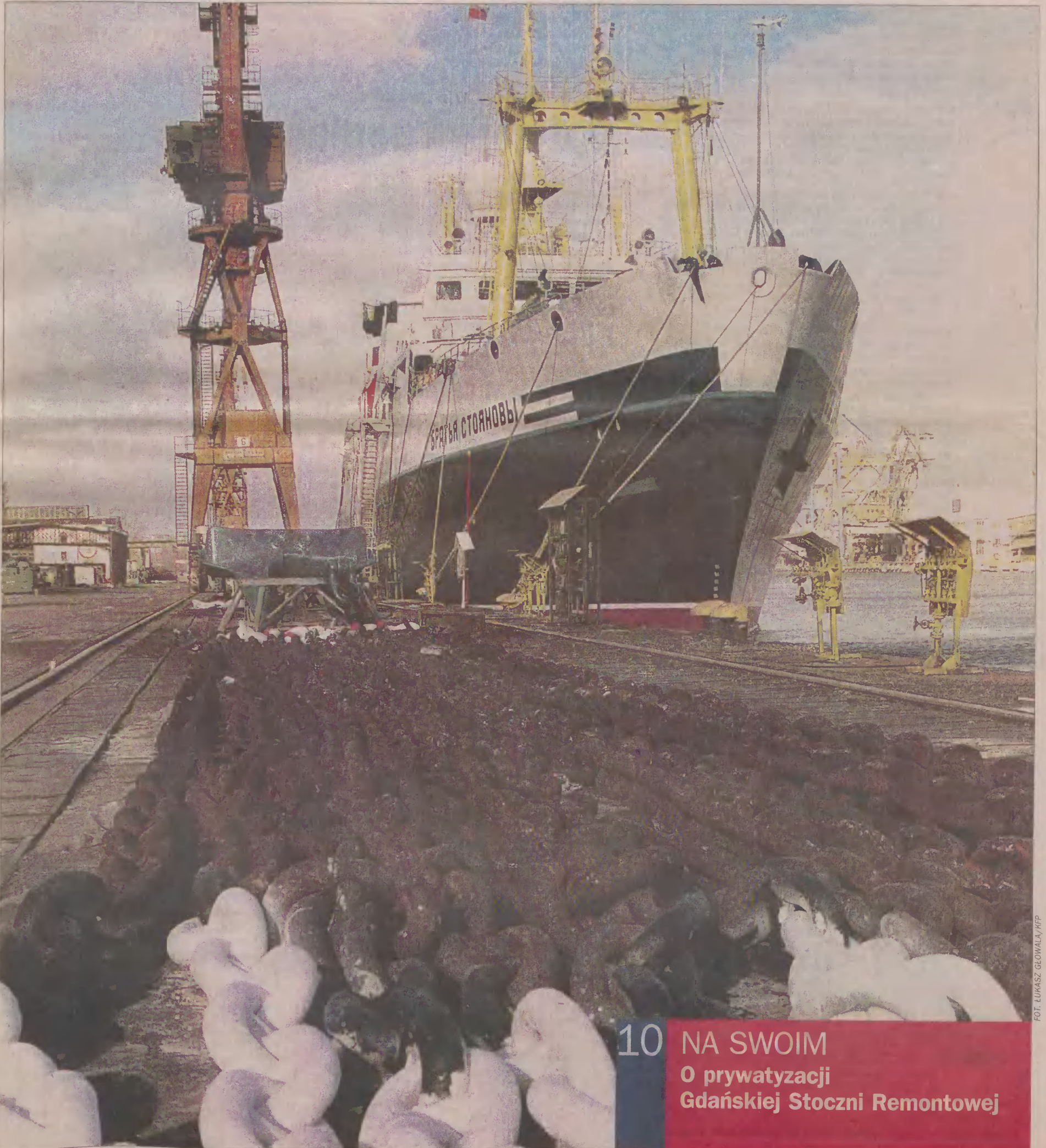
(428)

czerwiec 2001

4 POLITYKA
Ruch
prawostronny

12 ZWIĄZEK
Szykanowana komisja

15 SZUKAM PRACY
Sieć kontaktów



10 NA SWOIM
O prywatyzacji
Gdańskiej Stoczni Remontowej

FOT. LUKASZ GŁOWAŁA/WFP

KALEJDOSKOP

■ w kraju

■ **3 maja** – Sekcja Krajowa Pracowników Leśnictwa, Gospodarki Wodnej, Pracowników Technicznych Leśnictwa i Parków Narodowych zwróciła się do marszałka Sejmu i wszystkich posłów o przyspieszenie prac nad ustawą o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju. Jest to ustawa zgłoszona przez ponad 100 tys. obywateli, a ponadto dotyka najważniejszych dla państwa spraw, a mianowicie zachowania kontroli nad dobrami przyrody i zasobami naturalnymi.

■ **10 maja** – Krajowa Sekcja Morska Marynarzy i Rybaków zwróciła się do Komisji Krajowej o jak najszybsze rozpoczęcie procedury afiliacyjnej do Europejskiej Federacji Transportowców. Z powodu opóźnień w procesie afiliacyjnym może się okazać, że jedyną reprezentacją będą transportowcy z OPZ, którzy już rozpoczęli tę procedurę.

■ **15 maja** – do premiera rządu RP zwróciła się reprezentacja pracowników i plantatorów grupy kalisko-konińskiej, m.in. NSZZ „Solidarność” Cukrowni „Zduny” w sprawie zawieszono procesu prywatyzacyjnego cukrowni. Zdaniem związkowców brak decyzji Rady Ministrów nie uchroni cukrowni przed bankructwem, tym bardziej że wszystkie wymogi związane z przeprowadzeniem prywatyzacji zostały spełnione.

■ **21 maja** – prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zwróciło się do premiera Jerzego Buzka o natychmiastowe spotkanie w celu wyjaśnienia sytuacji w ZUS. Związkowcy apelują do premiera o wstrzymanie się z decyzją powołania na stanowisko prezesa ZUS Aleksandry Wiktorow oraz o wyjaśnienie faktycznych powodów odwołania prezesa Lesława Gajka.

■ **21 maja** – Sekcja Krajowa Górnictwa Naftowego i Gazownictwa NSZZ „Solidarność” zwróciła się do premiera o uzgodnienie ze stroną pracowniczą Założeń prywatyzacji sektora gazowego w Polsce przyjętych przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Program znany jest stronie pracowniczej tylko z internetowego komunikatu. Zdaniem związkowców proponowany program nie zapewnia przekazania pracownikom 15 proc. akcji prywatyzowanego przedsiębiorstwa. Związkowcy mają nadzieję, że strona rządowa respektuje ustalenia z wcześniejszych spotkań i nie zatwierdzi programu prywatyzacji PGNiG przed spotkaniem z przedstawicielami pracowników.

■ **21 maja** – Sekcja Krajowa Hutnictwa NSZZ „Solidarność” w związku z pikiętą, która odbyła się 22 maja w Warszawie, przesłała list do premiera Jerzego Buzka, w którym domaga się: stosowania założeń Hutniczego Pakietu Socjalnego (HPS) na zasadach obowiązujących do dnia 31 grudnia ubiegłego roku, podjęcia działań legislacyjnych umożliwiających działalność polskich zakładów hutniczych na zasadach rynkowych, zagwarantowania podmiotom hutniczym będącym w stanie upadłości lub likwidacji osłon na zasadach HPS oraz przyjęcia i realizacji Koksowniczego Pakietu Socjalnego.

■ **22 maja** – związkowcy z Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania zakończyli okupację jednej z sal w Ministerstwie Edukacji Narodowej, po tym jak minister Edmund Wittbrodt i minister pracy Longin Komłowski podpisali decyzję o podwyżce wynagrodzeń zasadniczych nauczycieli. Podwyżka wyniesie 3,7 proc., czyli nauczyciele mianowani dostaną dodatkowo 52 zł brutto miesięcznie.

■ w regionie

■ **5 maja** – w kościele pw. Urszuli Ledóchowskiej w Bydgoszczy odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Komisji Zakładowej NSZZ „S” Lasy Państwowe.

■ **14 maja** – w ośrodku szkoleniowym w Czarnej Wodzie odbyło się szkolenie ogólnozwiązkowe z udziałem szwedzkich związkowców. Na spotkaniu omówiono także dalszą współpracę ze szwedzką organizacją TRÅ i POLEN oraz budowę tzw. Domu Szwedzkiego.

■ **14 maja** – Regionalna Sekcja Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” w Gdańsku podpisała porozumienie z Pomorską Kasą Chorych. Kasa Chorych poinformowała związkowców, że w związku ze zwiększeniem składki na ubezpieczenie zdrowotne do 15 sierpnia br. zostaną renegotjowane umowy o udzielanie świadczeń zdrowotnych zawartych na rok 2001. Kasa Chorych będzie informować Sekcję o liczbie podjętych dotychczas negocjacji. Sekcja Regionalna uzyskała pełną informację o sytuacji finansowej Kasy Chorych oraz o planie finansowym zatwierdzonym przez Urząd Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych. Wnegocjowane porozumienie gwarantuje także komisjom zakładowym NSZZ „Solidarność” dostęp do informacji o wartości kontraktów zawartych między dyrektorami placówek a Pomorską Kasą Chorych.

■ **17 maja** – w Akwenu spotkali się społeczni inspektorzy pracy z Regionu Gdańskiego. Na spotkaniu omówiono projekt ustawy o układach zbiorowych.

■ **18 maja** – w Akwenu odbyło się Walne Zebranie Delegatów Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”.

■ **28 maja** – w Teatrze Miniatura uroczysto zakończono ogłoszony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej konkurs dla młodzieży pod hasłem „Drogi do wolności”.

Oprac. (mp)

Zakłady Mięsne w Kościerzynie Inwestor na kredyt

Dyrekcja Zakładów Mięsnych w Kościerzynie zamierza zwolnić 95 pracowników. Pismo zapowiadające zwolnienia otrzymała Komisja Zakładowa „S”, a kierownictwo motywuje swój krok czynnikami ekonomicznymi. Co więcej – chce ono wypowiedzieć układ zbiorowy zawarty na okres trzech lat. Do tej pory zwolniono już 25 osób.

Przewodnicząca KZ „S” Jadwiga Landowska zwraca uwagę, że dyrekcja nie może jednostronnie wypowiedzieć układu. Zawarty w nim pakiet socjalny zawiera m.in. ochro-

nę załogi przed zwolnieniami w okresie trzech lat a także harmonogram podwyżek płac.

Kościerskie Zakłady Mięsne mogą pochwalić się długą, przedwojenną tradycją. Po 1945 roku zostały znacjonalizowane, zaś w 1999 sprywatyzowane. Niefortunnemu inwestorowi zabrakło jednak środków na wykupienie zakładu w pierwszym terminie określonym przez umowę i w ostateczności zmuszony był do zaciągnięcia kredytu bankowego dla pokrycia płatności. Związkowcy ubolewają, że tak niewiarygodny inwestor nie spotkał się już wówczas z odpowiednią reakcją

ministra ds. prywatyzacji. Dzisiaj skarb państwa posiada 40 proc. udziałów w spółce i nie może w zasadzie podjąć żadnych kroków zaradczych w sprawie sytuacji zakładu. A jak twierdzi kierownik Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego „S” w Kościerzynie Józef Rym-sza, nie dzieje się najlepiej. Prokurator prowadzi obecnie postępowanie w sprawie działalności kierownictwa ZM na szkodę spółki. W najbliższym czasie do firmy ma zawitać także kontrola Państwowej Inspekcji Pracy, gdyż zwolnienia grupowe przeprowadzono niezgodnie z prawem.

(jw)

Stado Ogierów w Starogardzie Optymizm popłaca

Konflikt w Stadzie Ogierów Skarbu Państwa w Starogardzie Gdańskim trwał niemal od początku bieżącego roku. W styczniu administrator stada Michał Niski dopuścił się ingerencji w zebranie komisji zakładowej „S”, każąc związkowcom opuścić lokal. Na początku lutego zaś zwolnił z pracy dziesięciu członków Związku, w tym członków komisji zakładowych, chronionych prawem. Od tego czasu strajk trwał aż do 17 maja, kiedy to nowy administrator zaproponował związkowcom ugodę.

Związkowcy zarzucali administratorowi poza łamaniem ustawy o związkach zawodowych także niegospodarność. Twierdzą, że powodem ich zwolnienia była chęć pozbycia się niewygodnych, mówiących prawdę w oczy pracowników, nie zaś przyczyny ekonomiczne podawane przez Niskiego. Wskazują, że Stado zatrudnia obecnie do prac porządkowych firmy z zewnątrz, a więc nieprawdą jest mówienie o przeroście zatrudnienia.

W sądzie pracy znalazły się sprawy o przywrócenie ich do pracy, w związku z bezprawnym zwolnieniem. Administrator odciał strajkującym ogrzewanie i telefon, skierował także pozew



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI
Związkowcy ze Stada Ogierów powtarzali cały czas, że trzeba być optymistą

do sądu o eksmisję z zajmowanego przez strajkujących pomieszczenia i odszkodowanie. Związkowcy ze Stada Ogierów powtarzali cały czas, że trzeba być optymistą.

Kilkrotnie zwracali się już do Agencji Rolnej Skarbu Państwa, która jest właścicielem stada, o interwencję w sprawie postępowania administratora. – Pracodawca powinien być chyba zainteresowany, jak jego pracownik spisuje się na stanowisku i interweniować szczególnie w przypadkach łamania

przez niego prawa – mówią członkowie KZ „S” w Stadzie Ogierów. Okazało się, że optymizm opłacił się – związkowcy doczekali się reakcji. Agencja odwołała Michała Niskiego z funkcji administratora. Nowy administrator Zbigniew Chrzanowski już trzeciego dnia swojego urzędowania zaproponował strajkującym ugodę. Wszyscy zostaną przywróceny do pracy i otrzymają wynagrodzenie za okres pozostawiania bez pracy. Pozwy zostaną wycofane z sądu.

(jw)

Polskie Linie Oceaniczne Czy ktoś odpowie?

Prokuratura w Gdyni, na wniosek złożony przez Międzyzakładową Komisję NSZZ „Solidarność” Polskich Linii Oceanicznych, zbada, czy zarząd PLO nie dopuścił się niegospodarności w latach 1995-2000.

Zdaniem związkowców z PLO, którzy 18 kwietnia złożyli doniesienie w gdyńskiej prokuraturze, niegospodarność poszczególnych zarządów doprowadziła ich firmę na skraj finansowej katastrofy. Przez ostatnie 9 lat sprzedano w różny

sposób majątek PLO wartości 400 mln dolarów, a mimo to przedsiębiorstwo ciągle jest zadłużone. PLO obecnie składa się z sześciu spółek. Dwie ogłosiły już upadłość. Dwie następne są w likwidacji. Ze 120 statków, których właścicielem było PLO, pozostały tylko dwa. – Nikt tak naprawdę nie interesował się sytuacją w PLO, ani nasi posłowie, ani rząd, który był właścicielem. Może prokuratura okaże się taką instytucją, która odpowie nam na pytania: dlaczego w PLO ludzie

tracili pracę i dlaczego tak duże przedsiębiorstwo praktycznie zniknęło z rynku – mówi Krzysztof Dośła, przewodniczący MK NSZZ „Solidarność” PLO.

W prokuraturze odbyły się już przesłuchania. Za niedopełnienie obowiązków przez członków zarządu, w wyniku czego firma mogła stracić 400 mln dolarów (1 mld 600 mln zł) grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

(mp)

magazyn
SOLIDARNOŚĆ

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Redaguje zespół:
Elżbieta Banecka, Maryla
Dmochowska (korekta), Małgorzata
Kuzma (red. prowadząca).

Ryszard Kuźma (skład,
red. techniczny), Marta Pióro,
Jarosław Wierzchołowski
Współpracują:
Joanna Kobus-Michalewska,
Wiesława Kwiatkowska, Marek
Lewandowski, Barbara Madajczyk-
Krasowska, Marian Matocha,
Wojciech Milewski, Ali Miśkiewicz,

Bogdan Olszewski, Marian
Podgóreczny, Teresa Razny, Barbara
Szczepuła, Tomasz Wiecki,
Olga Zielińska
Nadzór merytoryczny:
Dariusz Wasielewski
Projekt graficzny:
Krzysztof Ignatowicz

Kolportaż:
Sławomir Kalwański
tel./fax (0-58) 301-88-54.
Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: (0-58) 308-42-72,
tel./fax: (0-58) 301-71-21

Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o. Targ
Drzewny 3/7, 80-886 Gdańsk,
Drukarnia CPP Gdańsk, ul. Połże 3
Nakład:
20 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów
nie zamówionych oraz zastrzega
sobie prawo do ich redagowania
i skracania.
Za treść reklam redakcja
nie odpowiada.
Oddano do druku 4.06.2001 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Prywatyzacja Gdańskiej Stoczni Remontowej

Szanowni państwo,

gdy planowaliśmy czerwcowy numer „Magazynu”, miał mieć on zupełnie inny charakter, chcieliśmy go w znacznej mierze poświęcić problemowi prywatyzacji. Jednak bardzo duża liczba sygnałów i zaproszeń z komisji zakładowych spowodowała, że tematem przewodnim numeru naszego pisma stał się po prostu Związek, a konkretniej – stosunki pomiędzy przedstawicielami pracodawców i pracowników. Oprócz negatywnych przykładów (Szykanowane komisje, Inwestor na kredyt, Optymizm popłaca), które niestety z reguły przeważają w zakładach pracy, udało się nam

dotrzeć do firm, gdzie pracodawcy współpracują ze związkami zawodowymi, co przynosi korzyści nie tylko obu stronom, ale przede wszystkim dobrze wpływa na funkcjonowanie samego zakładu (Społeczny spokój, Na swoim, Partnerzy). W „Magazynie” ponadto piszemy o sposobach poszukiwania pracy (Sieć kontaktów) oraz jak się zachować, gdy pracodawca będzie nam chciał wręczyć wypowiedzenie (Pismo doręczone jest obowiązujące). Zapraszam do lektury.

Małgorzata Kuźma

Posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego „S” „S” wycofuje swoich przedstawicieli

Zarząd Regionu Gdańskiego „S” na posiedzeniu 4 czerwca br. zdecydował o wycofaniu swoich przedstawicieli z regionalnej rady AWS województwa pomorskiego.

Związane jest to z uchwałą Komisji Krajowej o wycofaniu się NSZZ „Solidarność” z bezpośredniego angażowania się w działalność polityczną. „Kończąc etap polegający na bezpośrednim współtworzeniu przez nasz Związek AWS-u, kierujemy do regionalnych władz i parlamentarzystów AWS podziękowania za współpracę. Wyrażamy wolę dobrych relacji pomiędzy Związkiem a RS AWS, a w niedalekiej przyszłości jednolitą partią AWS” – czytamy m.in. w uchwale. Jednocześnie zarząd uznał za celowe i pożądane udzielenie przez struktury i członków „S” poparcia dla osób wywodzących się z Regionu Gdańskiego „S”, które dotychczas sprawdziły się w działalności politycznej.

Zarząd poparł także rządowy projekt nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym i wyraził nadzieję, że zostanie ona przyjęta jeszcze

w tej kadencji Sejmu. Zauważono, że środowisko akademickie wiele lat czekało na ustawowe zmiany w szkolnictwie wyższym i nauce, które przybliżyłyby nas do standardów, obowiązujących w Unii Europejskiej. Usprawni to funkcjonowanie uczelni, a przede wszystkim zapewni jej działanie na właściwym poziomie. „Zmiany, zwłaszcza w sprawach płacowych, nie mogą ograniczać się do wybranych grup pracowniczych, a powinny obejmować wszystkich zatrudnionych w szkolnictwie wyższym. Zawarto to w postulatach płacowych Krajowej Sekcji Nauki S” – czytamy w przyjętym stanowisku. Chodzi m.in. o to, by podwyżki objęły wszystkich wykładowców akademickich. Zarząd zwrócił się do Komisji Krajowej „S” i klubu parlamentarnego AWS o podjęcie działań zmierzających do jak najszybszego przyjęcia nowelizacji ustawy, z uwzględnieniem propozycji zmian systemu płac przedstawionych przez władze sekcji.

ZRG „S” podjął uchwałę o współfinansowaniu budowy tzw. Domu Szwedzkiego w ośrodku

szkoleniowym ZRG w Czarnej Wodzie. Projekt zakłada wybudowanie w ośrodku hotelu, co umożliwiłoby funkcjonowanie ośrodka przez cały rok, a także wynajmowanie pokoi m.in. grupom sportowców, trenujących w tym rejonie. Wytwórnia Płyt Piłśniowych, która współfinansowała budowę, mogłaby wykorzystywać hotel dla swoich gości zagranicznych, a także jako stałą ekspozycję produktów. Znaczące dofinansowanie zadeklarowali związkowcy szwedzcy z Tra i Polen. Zarówno działka jak i sam Dom Szwedzki będą własnością Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. Po wybudowaniu hotelu dochody z ośrodka mają znacznie wzrosnąć, podczas gdy do tej pory był on dotowany przez ZRG „S”.

Zarząd przyjął oświadczenie Karola Guzikiewicza, wiceprzewodniczącego KZ „S” w Stoczni Gdańskiej S.A. Odwołał on swoją rezygnację z mandatu delegata na zjazd krajowy „S”, złożoną na jego ostatniej sesji.

(jw)

Królewska para w Gdańsku

Trójmiasto znalazło się na drodze podróży po Polsce hiszpańskiej pary królewskiej: króla Juana Carlosa i królowej Sofii. Goście przyjelecieli do Gdańska 17 maja, jednym z pierwszych punktów ich wizyty było złożenie kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniovców. Gdański pomnik jest tradycyjnie odwiedzany przez wszystkich oficjalnych gości.



FOT. MACIEJ KOSYCARZ/KRP

Z prezydium KK

Na posiedzeniu prezydium KK NSZZ „S”, które odbyło się 22 maja 2001 r. w Gdańsku, omawiano m.in. sprawę płac nauczycieli. Opiniując projekt ministra pracy i polityki społecznej zmiany ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu w części poświęconej zatrudnieniu cudzoziemców, prezydium KK podkreśliło, że zatrudnienie obywateli polskich w Unii Europejskiej oraz obywateli państw wchodzących w skład UE w Polsce musi się opierać na zasadzie wzajemności.

Omówiono również sprawy finansowe Związku oraz sprawy zagraniczne. Z inicjatywy Janusza Śniadka, zastępcy przewodniczącego KK, zgłoszono Europę Środkowo-Wschodnią do organizacji kongresu Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

□

Pytanie miesiąca Jak układają się stosunki między pracownikami i pracodawcą w Pana zakładzie pracy?



Stanisław Krzemiński, przewodniczący KZ Port Północny Sp. z o.o.

Stosunki między pracodawcą a przedstawicielami pracowników, czyli związkiem zawodowym w naszym zakładzie układają się dobrze. Oczywiście, nie można powiedzieć, że rozmowy z pracodawcą są łatwe, ale traktujemy się nawzajem jak partnerzy. Nie bez znaczenia jest fakt, że „Solidarność” w mojej firmie jest coraz bardziej profesjonalna i jeżeli już coś negocjujemy z pracodawcą, to jesteśmy przygotowani merytorycznie. Muszę powiedzieć, że praktycznie większość naszych postulatów udaje się nam przeformować w rozmowach z zarządem. Mamy dostęp do danych na temat kondycji zakładu i nigdy nie domagamy się rzeczy, które by mogły zaszkodzić naszej firmie. Ostatnio udało się nam wprowadzić do układu zbiorowego zapis, który zalicza okres służby wojskowej do okresu uprawniającego do uzyskania nagrody jubileuszowej.



Kazimierz Protasewicz, KZ „S” Zakład Taboru PKP Gdynia

Współpraca związku z pracodawcą w naszej firmie układa się na razie dobrze, zobaczymy jak to będzie po wyborach. Dzięki wspólnej pracy udało się nam wywalczyć ustawę, w której znalazły się bardzo korzystne zapisy dotyczące zabezpieczeń dla zwalnianych pracowników PKP.



Kazimierz Waldowski, przewodniczący KM Portu Gdynia Holding SA

Niestety sprawa, co prawda niewielkiej, spółki kładzie pewien cień na nasze stosunki z pracodawcą. Część pracowników została zmuszona do założenia spółki pracowniczej, po czym z dnia na dzień zerwano z tą spółką umowy. Pracownicy w proteście przystąpili do strajku głodowego. Taki sposób przeprowadzania restrukturyzacji podważa zaufanie pracowników do pracodawcy.

Nasza sonda w Internecie

SONDA

Czy prywatyzacja przynosi Polsce więcej strat, czy korzyści?

Więcej strat

Więcej korzyści

[Zobacz wyniki](#)

Tematem przewodnim następnego „Magazynu” będzie prywatyzacja. Zapraszamy wszystkich do wyrażenia swojej opinii w naszej sondzie. Na pytanie można odpowiedzieć telefonicznie:

301-71-21 lub 308 42-72

lub na naszej stronie internetowej:

www.solidarność.gda.pl

Związkowa biblioteczka

Dział Kontaktów z komisjami zakładowymi dysponuje broszurkami zawierającymi aktualne teksty następujących ustaw:

■ o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń u przedsiębiorców oraz o zmianie niektórych ustaw

■ o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw

■ o związkach zawodowych

■ o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych

■ aktualny statut Związku.



Baletnice i maski

Wydarzeniem ostatnich tygodni jest uchwała Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” o odejściu Związku od bezpośredniego zaangażowania w działalność polityczną. To decyzja, na którą wielu z nas czekało od trzech lat. Decyzja trudna, ale wreszcie dojrzała. Żeby pomówić o tej dojrzałości, trzeba przypomnieć o trzech uchwałach regionalnych, jakie podjęto parę dni wcześniej. Zarządy regionów Mazowieckiego i Śląsko-Dąbrowskiego z dnia na dzień wycofały swoich przedstawicieli ze struktur AWS, z hukiem oznajmiając o tym w mediach. I już. Zarząd Regionu Gdańskiego, który jako jedyny już przed dwoma laty przekazał swoje udziały na rzecz Ruchu Społecznego AWS, także i tym razem wyraźnie zaakcentował, że ta właśnie formacja reprezentuje interesy Związku. Tę różnicę zachowań obrazowo przybliżył nam w jednym z wywiadów Jacek Rybicki: tamci wyszli i trzasnęli drzwiami, że poleciały z futryną; u nas natomiast Związek opuścił AWS bez demonstracji, pozostawiając drzwi uchylone dla wzajemnych konsultacji i kontroli poczyniń. Które z tych rozwiązań było lepsze, niech podpowie nam rozsądek. To ostatnie w każdym razie przyjęła w swojej uchwale Komisja Krajowa. Bo też tylko ono dawało i nadal daje szansę na zjednoczenie rozbitej prawicy czy to przed, czy po wyborach.

Ta nerwowość niektórych działaczy ma też jeszcze inne wytłumaczenie. Powiedzmy to sobie szczerze. Publiczną tajemnicą jest, że na spotkaniu szefów regionów, jakie z początkiem maja odbyło się w stolicy, ci z nich, którzy gardłowali za spektakularnym wyjściem z AWS, wcale nie mówili o odejściu od polityki – o nie. Opuszczenie AWS to dla nich miał być tylko krok do tego, by wejść do polityki za chwilę na powrót innymi drzwiami. Z Platformą Obywatelską? Z którąś spółdzielnią, czy na kanapie? Nie wiem. Trudno to zrozumieć. Łatwo jednak ocenić, że taka postawa to po prostu awanturactwo. Zresztą nie szukajmy daleko, mamy też podobne przykłady na naszym podwórku. Nieokleśniana ambicja bywa złym doradcą.

A z innej beczki: skąd bierze się w tak wielu słabszych przecież regionach opór przed dostosowaniem struktur Związku do nowego podziału administracyjnego? I co też takiego kazało naszym działaczom regionalnym tkwić w tym bolesnym szpagacie pomiędzy stołkami politycznym i związkowym? Siła przyzwyczajenia?

Dlaczego na decyzję o rezygnacji Związku z zaangażowania się w politykę musieliśmy czekać tak długo – można by wiele dyskutować. Dzisiaj, z perspektywy tych trzech lat jedno jest chyba dla każdego oczywiste – bez twardej, zdecydowanej postawy „Solidarności”, często brutalnie porządkującej sytuację, prawica już dawno rozleciałaby się w pył. Kolejne wygłupy i harc polityków, rokosze i szantaże frakcyjnych liderów, przy aplauzie dziennikarzy, to był scenariusz na wyniszczenie. A przecież tę lekcję już przerabialiśmy na początku lat 90. Mielibyśmy ją teraz powtarzać? Raz za razem... Próbowaliśmy inaczej – utrzymać to wszystko w ryzach. Jak nam wyszło, to inna historia. Ale tak chyba było nie tyle rozsądniej, ile uczciwiej. Rachunki trzeba płacić, a nie trzaskać drzwiami. Dla sporej grupy ludzi ta nauka nie poszła w las.

Nawet Lech Wałęsa, który nader często nie szczędził „Solidarności” gorzkich słów, prowokowany po powrocie z Ameryki do kolejnych ostrych komentarzy, wcale nie triumfował. Wydawałoby się, że uchwała krajówki to dobra okazja, by zawołać „a nie mówiłem!” i znowu chlasnąć na odlew przez związkowy łeb. Z całym spokojem jednak prezydent stwierdził, że tylko pojedynczy ludzie bywają tak zdolni, by przeskakiwać jednym rzutem trzy klasy. Społeczeństwo musi uczyć się demokracji rok po roku. Taka jest kolej rzeczy. I myli się ten, kto chcąc iść na skróty pójdzie teraz głosować na komu. To czas, kiedy wielu z nas opadną maski.

Dzisiaj liżemy rany. Szczury wjadą jutro do parlamentu na platformie.

Dariusz Wasielewski

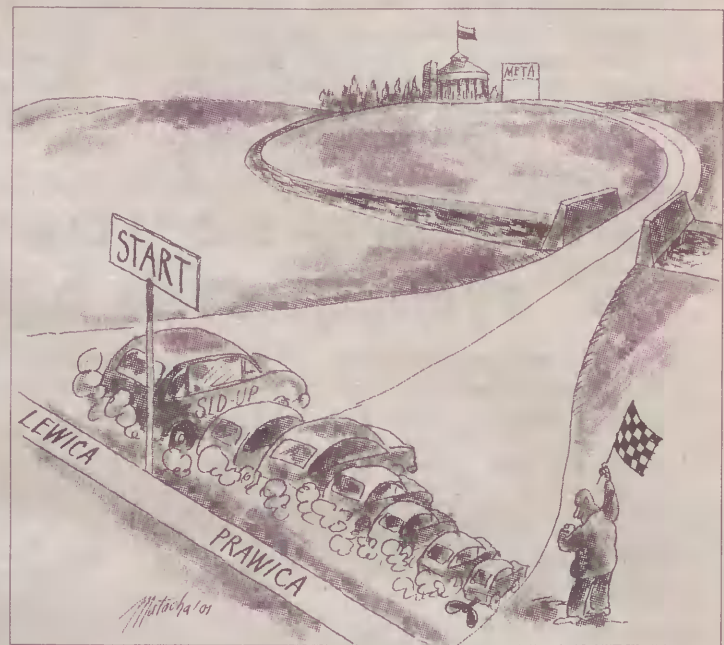
RUCH PRAWOS

Prawicowe ugrupowania powinny dotrzymać podpisanych wcześniej porozumień

Najbliższe wybory parlamentarne zadecydują być może o przyszłości Polski na wiele lat. Zadecydują zaś na pewno o przyszłości obozu solidarnościowego. Niestety, straciliśmy na razie szansę budowy dużej, jednolitej centroprawicy opartej na przesłaniu „Solidarności” i łączącej w sobie nurty: narodowy, konserwatywny, społeczny i liberalny. Ci, którzy „odnawiali” AWS tak skutecznie, że dwukrotnie zmniejszyło się dla niej poparcie, postanowili pójść na swoje i – zgodnie z przewidywaniami – budować „Kongres Liberalów bis”. Najpierw poodchodzili drobni harcownicy. Potem, pod hasłami poszerzenia elektoratu, odzyskania wyborców, którzy odeszli od Akcji i tych, którym nie podobała się UW, zbudowano Platformę. Na razie jednak Platforma, AWS i Unia razem mają mniejsze poparcie niż AWS i Unia pół roku temu. Ale liderów jest więcej. Tymczasem nie zrażeni tym kolejni odnowiciele majstrują wokół Ruchu Społecznego AWS, a przy okazji wokół NSZZ „Solidarność”.

Grupy i grupeczki

Tak więc naprzeciw Polskiej Zjednoczonej Lewicy Postkomunistycznej staną co najmniej dwie liczące się formacje centroprawicowe. Co najmniej – bowiem już słychać, że nowa ordynacja jedno-



ści nie wymaga. Coraz więcej jest więc takich, którzy myślą o umoszczeniu sobie własnego gniazda, ciesząc się poparciem minimum 5 proc. wyborców i budowanego w kontrze do sąsiada. Nie pamiętają, że w 1993 roku 30 proc. wyborców oddało głosy na ugrupowania, które nie dostały się do parlamentu.

W ciągu minionych pięciu lat powtarzały się trzy najistotniejsze błędy. Pierwszy i najważniejszy to za-

niechanie w początkowym, bardzo dobrym dla Akcji okresie „wymuszania”, procesu zjednoczeniowego, co doprowadziłoby do utworzenia jednolitej partii. Tę konieczną, jak dzisiaj widać, operację przeprowadzić można było tylko w aurze wyborczego zwycięstwa i pod naciskiem „Solidarności” oraz przy wsparciu lojalnego wobec niej RS AWS.

Drugim błędem stał się brak umiejętności informowania i mobilizowania ludzi wokół wielkiego

20 procent dla prawicy?

Rozmowa z RYSZARDEM WAWRYNIEWICZEM, rzecznikiem sztabu wyborczego Akcji Wyborczej Solidarność Prawicy

– Według najnowszych badań opinii publicznej Prawo i Sprawiedliwość braci Kaczyńskich cieszy się 11-proc. poparciem, natomiast AWS tylko 6-proc. Tym samym, jeśli AWS będzie startowała z odrębnej listy wyborczej, jej przedstawiciele nie znajdą się w Sejmie. Czy w związku z tym AWS zamierza podjąć jakiegoś kroki, aby odzyskać elektorat wyborczy?

– Niewątpliwie ostatni sondaż OBOP-u jest dla nas niekorzystny. Podobnie również wyglądały poprzednie sondaże. Naturalnie zrobimy wszystko, aby w toku kampanii wyborczej odzyskać zaufanie wyborców, którzy od nas odeszli. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na inny pocieszający aspekt. Polska prawica może liczyć na 20-proc. poparcie. To jest bardzo ważny sygnał dla nas i wszystkich polityków prawicy. Warto byłoby zrobić jedną, wspólną listę wyborczą, do czego gorąco namawiamy wszystkie ugrupowania centroprawicy.

– Z jakimi ugrupowaniami centroprawicy AWS mogłaby się połączyć?

– Sądzę, że ciągle jest jeszcze możliwe porozumienie AWS z ko-

mitetem wyborczym Prawo i Sprawiedliwość braci Kaczyńskich. Oczywiście o ile przywódcy tego komitetu będą chcieli takie porozumienie zawrzeć.

– Jeśli pesymistyczny wariant się sprawdzi – AWS pozostanie sama uzyskując tylko 6-proc. poparcie, a tym samym nie dostanie się do Sejmu. Czy Pana zdaniem może zagrozić to ostatecznemu załamaniu Akcji i spowodować jej zniknięcie ze sceny politycznej?

– Polska prawica potrzebuje takiego ugrupowania jak AWS. Sądzę, że przekroczyliśmy wymagany 8-proc. próg i ta część elektoratu, która na nas głosuje, będzie miała swoją reprezentację w Sejmie.

– Senatorowie AWS, UW, ROP i PO zaapelowali do ugrupowań posierpniowych o utworzenie wspólnego komitetu wyborczego – Blok Senat 2001. Jak Pan ocenia tę inicjatywę?

– Jest to wynik konkretyzacji wielu rozmów, które toczyły się w kularach Sejmu i Senatu. Wielokrotnie mówiliśmy o tym, że jesteśmy gotowi przystąpić do rozmów na temat utworzenia szerokiego bloku do Senatu, poczynając od komitetu Prawo i Sprawiedliwość,

a kończąc na Platformie Obywatelskiej. Witamy tę inicjatywę i liczymy na jej ziszczenie.

– Jednak autorzy tej inicjatywy zamierzają po wyborach stworzyć własny klub senacki oraz chcą, aby jego członkowie zostali zwolnieni z dyscypliny partyjnej. Czy to dobry pomysł?

– Ze względu na specyfikę prac w Senacie oraz na same wybory, ta ścisła więź partyjna jest ograniczona. Liczą się natomiast bardziej same nazwiska i dorobek wybieranych osób niż szyldy partyjne.

– Już w tej chwili widać, że PO odebrała część elektoratu AWS-owi. Czy Pana zdaniem Platforma może liczyć na trwałe poparcie społeczne i tym samym utrzymać się na scenie politycznej?

– Pyta się pani o to osobę, która jest członkiem ZChN-u – najstarszej partii politycznej RP. Mielśmy swoje wzloty i upadki, ale jesteśmy trwałym elementem sceny politycznej. Wróżenie w tej chwili na podstawie sondaży, czy dane ugrupowanie wpisze się na trwałe w pejzaż polityczny naszego kraju, byłoby przedwczesne. Trzeba po prostu przejść kilkakrotny cykl wyborczy, aby odpowiedzieć na to pytanie.

rozmawiała Olga Zielińska

TRONNY

programu naprawy państwa, który przecież był i jest realizowany. Właśnie takie działania przekonały do Akcji miliony ludzi w latach 1996-97. Tymczasem w trakcie kadencji, przy pomocy powolnych sobie mediów i populistycznych haseł, to lewica organizowała społeczną krucjatę przeciwko AWS, obciążając rządzących winą za skutki wzrostu cen paliw na rynkach światowych, kryzysu w Rosji czy kłęski suszy.

Trzecim błędem było przekonanie opinii publicznej, że AWS, a wcześniej koalicja AWS-UW, zajmuje się przede wszystkim sobą. Jeżeli przejrzymy tytuły prasowe z ostatnich lat, to dominują w nich podziały, kryzysy, rozpady lub ich groźby, odejścia i powroty. Z przeprowadzonych w środku kadencji badań wynikało, że najgorzej o AWS mówili sami jej członkowie, wyręczając często opozycję.

Komitet Wyborczy AWS-Porozumienie

Dziś, mimo to, AWS ma 12-13 proc. poparcia i stanowi trzecią siłę polityczną w Polsce. Można i to zmarnować, ale można także starać się zbudować szerokie porozumienie wyborcze z RS AWS jako jego osią i przy poparciu „Solidarności”.

Silne państwo, w praktyce realizowana zasada pomocniczości i dialogu społecznego, pielegnowanie tradycji w miejsce proponowanej przez lewicę społecznej amnezji, jasność i przejrzystość majątkowa ludzi pełniących funkcje publiczne –

to tylko niektóre z elementów programu akceptowanego – jak sądzę – przez większość środowisk politycznych centroprawicy.

Równolegle należy kontynuować budowę jednej partii, która ma szansę objąć i środowiska solidarnościowo-niepodległościowe, i konserwatywne. W tym sensie deklaracja woli podpisana przez RS AWS i PPChD jest ruchem we właściwym kierunku. Inicjatywa przewodniczącego RS Jerzego Buzka oraz szefa PPChD Antoniego Tokarczuka powinna być początkiem scalania obecnego AWS-u w jednolite ugrupowanie. Powstały komitet zjednoczeniowy Akcji otwiera, a nie zamyka proces łączenia. Takie ugrupowanie powinno podpisać porozumienie o współpracy i wzajemnym poparciu z NSZZ „Solidarność”.

Oczywiście można sobie też łatwo wyobrazić zupełnie inny scenariusz. Oto następuje rzeczywista agonia AWS, okres rozliczeń i wzajemnych oskarżeń przedłuża się, osłabiany w ten sposób Ruch Społeczny i zdetonowana sytuacja „Solidarność” stopniowo przestają być fundamentem Akcji. W efekcie nasi partnerzy rozglądają się za innymi, pewniejszymi koalicjami, a idea solidarnościowej chadecji zostaje pogrzebana.

Istotną rolę ma do odegrania Ruch Społeczny AWS, współpracujący z „Solidarnością”. RS AWS stworzyliśmy m.in. po to, aby forsować to, czego nie robi dziś związek zawodowy. Podejście chadeckie, dla którego cha-

rakterystyczna jest równowaga wymiaru indywidualnego i zbiorowego, formułuje wizję społeczeństwa harmonijnego. Mimo sprzeczności i możliwości konfliktów, najważniejsza jest tu zgoda i wyrównanie szans rozwoju osób i grup. Sprzyjają temu zasady solidaryzmu i pomocniczości, które odróżniają filozofię europejskiej chadecji od lewicy czy klasycznego liberalizmu.

Mimo to wiele osób w Związku wyraża przekonanie, że AWS nie spełniła oczekiwań związkowców – że realizuje zbyt liberalny program gospodarczy, a koszty reform społecznych ponoszą tylko pracownicy. Z kolei w pozostałych ugrupowaniach Akcji część polityków ma pretensje, że „Solidarność”, nie wspiera poczynań rządu. Jest też grupa, która „S” widziałaby na marginesie życia publicznego. Wszystkie te stanowiska w swej czystej postaci prowadzą donikąd.

Uważam, że właśnie teraz nie można działać wbrew wcześniej zawartemu porozumieniu. Jak najszybciej należy podpisać umowę o współpracy w nowej rzeczywistości politycznej.

Nauka (z) liczenia

Liderom naszej sceny politycznej pragnę zwrócić uwagę, iż łączy nas dziś chyba najbardziej... matematyka. Jakkolwiek by nie liczyć, nowa partia (lub tylko ściślejsza koalicja) z pominięciem „Solidarności”, całego RS AWS i ZChN-u nie daje żadnego istotnego wyniku.

Podobnie egzotyczny wydaje się związek całego AWS z Unią Wolności, zważywszy zdecydowanie niechętnie stanowisko ZChN, części RS-u i „Solidarności”. Dodatkowo powstaje duże zagrożenie rozłamem w Akcji oraz utratą resztek premii za dotychczasową jedność, a zatem – dalsze pogorszenie wyniku.

Przy całym szacunku dla Unii Wolności, jako dla ewentualnego sojusznika parlamentarnego, przestrzegabym przed złudzeniami, że jest to obecnie partner wzmacniająco osłabiony AWS. Jest raczej tak, że do kłopotów Akcji dodadzą się kłopoty (i „humory”) UW, co pogorszy jeszcze sytuację obu ugrupowań.

AWS powinna oczywiście poszukiwać sojuszników także poza swoim obozem. Chodzi głównie o Platformę Obywatelską, Unię i Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe. Czy taka duża koalicja możliwa jest dzisiaj? Raczej wątpliwe.

Czy ten walec nas wyrówna?

Głównym przeciwnikiem normalnej demokracji pozostają nadal metody i poglądy SLD. Sejmowa debata o uchwale oddającej hołd członkom antykomunistycznej organizacji „Wolność i Niezawisłość” przypomniła, jakich racji gotowi są bronić politycy Sojuszu. Jak widzą walkę z przestępczością, starania o ograniczenie dostępności narkotyków czy pornografii – przekonywaliśmy się przez minione cztery lata. Troskę o zwykłego człowieka wyra-

żają przede wszystkim wtedy, kiedy są w opozycji i mogą krytykować wszystko i wszystkich przy pomocy zawłaszczonych mediów publicznych. Nie ma wątpliwości, że po ewentualnym dojściu do władzy, w końcowym okresie negocjacji z Unią Europejską, SLD będzie myślał głównie o tym, jak dla swoich celów skonsumować unijne pieniądze.

Taka perspektywa powinna na wszystkich podzielać trzeźwiąco. Zwłaszcza na tych, którzy mogliby wpłynąć na stworzenie na prawo szerokiej koalicji. Alternatywa to zwycięstwo lewicy, zapowiadane już czystki personalne i realizowanie programu opartego na ideologii przetrwania oraz własnego Interesu. W najlepszym zaś razie – alternatywą pozostaną mniej lub bardziej egzotyczne sojusze lewicowych i prawicowych liberałów. W obu przypadkach będzie następowała erozja wartości, na których nam zależy. Dorobek „S” pokryje kurz (choć przypominany będzie okazjonalnie przez prezydenta Kwaśniewskiego), a walec historii ponownie znajdzie się w rękach Leszka Millera, Longina Pastusika i sprawnych samych swoich z kancelarii pana prezydenta.

Jacek Rybicki

Autor jest posłem RS AWS.

Tekst ukazał się w „Życiu” 12 maja br., zanim sondaże wyborcze uwzględniły ugrupowanie braci Kaczyńskich „Prawo i Sprawiedliwość”

Bez zgody żony

Rozmowa z **JERZYM BOROWCZAKIEM**, zastępcą przewodniczącego „Solidarności” Stoczni Gdańskiej i członkiem Platformy Obywatelskiej



Jerzy Borowczak

– Jest Pan zastępcą przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej. Dlaczego więc przystąpił Pan do Platformy Obywatelskiej, która twierdzi, że „Solidarność” jest siłą destrukcyjną dla polityki rządu?

– Do Platformy Obywatelskiej nie przystąpiłem, a jedynie udzieliłem jej poparcia. Moje poparcie nie jest jednak szerokie. Dotyczy ono raczej trzech liderów PO. Z marszałkiem Maciejem Płażyńskim byłem w 1980 r. Nigdy się na nim nie zawiodłem. To samo dotyczy Andrzeja Olechowskiego i Donalda Tuska. Tak więc Płażyńskiego znam już 20 lat, a Olechowskiego 12. Oczywiście jako związkowiec chcę bronić miejsc pracy, ale to dzisiaj nie wystarczy. Przez cztery lata rządów popieranym przez „S” ubyło miejsc pracy. Dlatego chciałbym

udzielić poparcia tym, którzy mają szansę stworzyć nowe miejsca pracy.

– Jak ocenia Pan swoją przegraną w prawyborach organizowanych przez PO?

– Zdecydowałem się na wzięcie udziału w prawyborach zaledwie dzień przed nimi. Nie miałem jednak na to zgody mojej żony. Prawdopodobnie nawet gdybym znalazł się w środku listy, nie brałbym udziału w wyborach do Sejmu. Mam dwóch synów i nie chciałbym, aby w przyszłości mówiono, że synowie posła Borowczaka mają jakieś problemy.

Podczas prawyborów głosowali głównie koledzy partyjni na kolegów partyjnych. Jeśli ktoś działał cztery lata w SKL-u, to wie jak to robić. Podobnie dzieje się przecież w wyborach związkowych. Poza tym startujący w prawyborach wysłali około 4 tys. listów z prośbą o udzielenie poparcia. Ja tego nie zrobiłem. Nie miałem ani ulotek, ani nawet wizytówek, a głosować mogli jedynie ci, którzy do 19 maja br. zdecydowali się udzielić poparcia PO. Przyznaję jednak, że liczyłem przynajmniej na 12 miejsce.

– Dlaczego w wyborach do KRRiT poparł Pan Aleksandra Luczaka, kandydata PSL-u?

– Do wszystkiego podchodzę z rozumą, tak też było i w tym przypadku. Nie znam Pałusza i dlatego na niego nie głosowałem. Znam natomiast Juliusza Brauna z UW i to mi całkowicie wystarcza. Znam również Luczaka, którego darzę zaufaniem. Poznałem go przy okazji rozmów dotyczących utworzenia konsorcjum ze Stoczni Gdańskiej. Do tego jednak nie doszło i mamy teraz w stoczni problemy. Gdybym był tchórzem, nie poparłbym żadnego z kandydatów. Nie boję się jednak podejmowania decyzji i mówienia ludziom prawdy prosto w oczy.

– Czy czuje się Pan bardziej politykiem czy też działaczem związkowym?

– Przede wszystkim czuję się działaczem związkowym. W latach, kiedy ludzie wstępowali do KPN-u czy „ROPCiO”, ja się na to nie zdecydowałem, choć to działacze związkowi dostawali wtedy w skórę. Przez ostatnie lata rządziła „S” – m.in. wicepremier Longin Komolowski, Janusz Pałubicki. Ubyło jednak miejsc pracy. Moja wymarzona Polska jest zupełnie inna. Nie poprę jednak nigdy SLD, ponieważ oni proponują socjalizm. Polska jest jednak za biedna na taką ofertę.

Rozmawiała Olga Zielińska

Z prasy

Bukowska odchodzi z telewizji publicznej

Grażyna Bukowska od początku czerwca już nie jest prezenterką „Wiadomości” w TVP. Jak czytamy w „Gazecie Wyborczej” z 28 maja br., Bukowska „...odchodzi, bo – jak twierdzi – informacja w publicznej telewizji coraz bardziej staje się »koncertem życzeń polityków«. Bukowska przepracowała w TVP 20 lat, z tego dziesięć w »Wiadomościach«. Twierdzi, że odchodzi z własnej woli. W rozmowie z »Super Ekspressem« tak wyjaśnia przyczyny: »Nie mogę się pogodzić z tym, że władzę w Telewizyjnej Agencji Informacyjnej przechwycił jej wiceszef Marek Kassa. Ten człowiek używa swego stanowiska do rozgrywek personalnych i politycznych z oczywistą szkodą dla programu, a przede wszystkim dla widzów. Gra głównie o swoje, ulegając jednak zdecydowanie swym mocodawcom z PSL«.

Będą sami sobie pomagać

„Co łączy Ryszarda Kalisza, szefa ostatniej kampanii wyborczej prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, Manfreda Gorywodę, wicepremiera w latach 1983-1987, Krzysztofa Szamałkę, byłego wiceministra ochrony środowiska, obecnie dyrektora departamentu w BBN i przewodniczącego rady programowej Radia dla Ciebie Włodzimierza Czorzastego (...)” – zastanawia się „Rzeczpospolita” z 30 maja br. Otóż... działalność w Zrzeszeniu Studentów Polskich. Dziś działają razem w stowarzyszeniu „Ordynacka”, które, jak się dowiadujemy, za główny cel obrało sobie... **samopomoc!** „Obejmować będzie ona wszystkich byłych działaczy ZSP i SZSP, a także aktualnych działaczy studenckich” – czytamy w „Rzeczpospolitej”. A przecież powszechnie wiadomo, że do ZSP zapisywano się po to, aby w komunistycznej Polsce robić szybką karierę lub wyjechać na tanią wycieczkę zagraniczną lub na stypendium.

Nagana to za mało!

Piotr Sławiński, szef „publicznych” telewizyjnych „Wiadomości” dostał 14 maja br. rano nagane z wpisaniem do akt za swój, głośny niedawno list o obsłudze wizyty Papieża na Ukrainie. Nazwał on Ojca Świętego m.in. „p. Karolem Wojtyłą, liderem Państwa Watykańskiego”. Jak donosi „Gazeta Wyborcza” z 15 maja br., Juliusz Braun, szef KRRiTV, abp. Henryk Muszyński oraz ks. Adam Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” uważają, że taka nagana to zbyt mała kara.

(mp, rk)



MARIAN KRZAKLEWSKI

– Odejście „Solidarności” z polityki było przygotowywane. Nie jest to całkowite zerwanie kontaktu Związku ze sceną polityczną. Związek zamierza zawrzeć porozumienia z ugrupowaniami politycznymi, aby nadal realizować program „Solidarności”. Decyzja, którą podjęła Komisja Krajowa, porządkuje przed wyborami parlamentarnymi relację: polityka – NSZZ „Solidarność”. Ułatwi to zintegrowanie się prawicy i centroprawicy, które zaowocuje ewentualnym porozumieniem przedwyborczym właśnie z „Solidarnością”.



JANUSZ ŚNIADEK

– Do tej pory byliśmy we władzach AWS i mieliśmy możliwość bezpośredniego uczestniczenia w decyzjach politycznych, takich jak np. kształt list wyborczych. Z chwilą przyjęcia uchwały o wycofaniu się Związku z uczestnictwa w Akcji Wyborczej Solidarność ta możliwość ustaje.

Jeśli w naszych strukturach zaistnieje taka potrzeba, to będziemy negocjować – jako odrębny partner – umieszczenie naszych kandydatów na liście wyborczej. Nie będziemy mieli natomiast kompetencji decyzyjnych. Z tego co wiem większość regionów nie jest zainteresowana wystawianiem swoich kandydatów. Sądzę, że struktury Związku mogą się ograniczyć do wskazania i udzielania poparcia jakiemuś ugrupowaniu, jeżeli jego program jest prospołeczny i zgodny z programem Związku. Nie ma możliwości, żeby ktoś używał w swojej kampanii wyborczej logo „Solidarności”, gdyż na jego wykorzystanie potrzebna jest zgoda Komisji Krajowej.

Posiedzenie Komisji Krajowej, 15 maja 2001

Koniec z polityką?

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” zdecydowała o odejściu Związku z polityki. Uchwałę w sprawie relacji „Solidarności” z podmiotami politycznymi przyjęto 81 głosami przy dwóch głosach wstrzymujących się. Zaden z członków Komisji Krajowej, mimo rozbieżnych koncepcji wychodzenia Związku z polityki, nie był przeciwny uchwałę.

Na ostatnie posiedzenie Komisji Krajowej, które odbyło się 15 maja w Gdańsku, oczekiwano od momentu, kiedy mazowiecka „Solidarność” zdecydowała o wyjściu ze wszystkich struktur terytorialnych AWS. W tym samym czasie ZR Gdańskiego wezwał władze krajowe AWS i Ruchu Społecznego AWS do powołania komitetu wyborczego Akcji. Skutkiem tego miało być wyjście Związku ze struktur politycznych. Po burzliwej dyskusji udało się uzgodnić stanowisko, które przyjęto zdecydowaną większością głosów. Jednocześnie zrezygnowano z dyskusowania nad propozycjami zgłoszonymi przez zarządy regionów Częstochowa i Dolny Śląsk w sprawie zorganizowania nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów. Członkowie Komisji Krajowej wyrazili także niezadowolenie z dotychczasowych rozmów z rzą-



Komisja Krajowa głosuje za uchwałą dotyczącą wyjścia „Solidarności” z AWS-u

dem. Jak wynika z odpowiedzi nadesłanej przez wicepremiera Longina Komołowskiego na zgłoszone przez NSZZ „Solidarność” postulaty, realizacja większości z nich jest niemożliwa. Część oczekiwanych przez Związek ustaw wciąż znajduje się w parlamencie i czeka na rozpoczęcie ścieżki legislacyjnej.

Komisja Krajowa wyraziła oburzenie w związku z notatką szefa telewizyjnych „Wiadomości” Piotra Sławińskiego, który nazwał Jana Pawła II „panem Karolem Wojtyłą,

przywódcą religijnym rzymskich katolików”. Członkowie KK oczekują od prezesa zarządu TVP S.A. odwołania Piotra Sławińskiego ze stanowiska.

Na wniosek poseł Ewy Tomaszewskiej KK poparła ustawę o ochronie lokatorów i dodatkach mieszkaniowych, przyjętą przez Sejm 11 maja br. i zaapelowała do członków Klubu Senatorskiego AWS o przyjęcie obu ustaw bez poprawek.

Marta Pióro

Gdańskie postulaty w „Pamięci Świata”

Komitet Krajowy ds. Programu UNESCO „Pamięć Świata” na posiedzeniu 15 maja 2001 r. podjął decyzję o rozpoczęciu starań wpisania na listę „Pamięć Świata” tablic z 21 postulatami wywieszonych w bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej podczas strajku w sierpniu 1980 r.

Pierwotnie zamierzano zgłosić Porozumienia Gdańskie podpisane 31 sierpnia 1980 r. Niestety ze względu na brak oryginału podpisanego porozumienia postanowiono zaproponować umieszczenie na wspomnianej liście tablic ze sklejki drewnianej wykonanych w piątym dniu strajku przez Arkadiusza Rybickiego i Macieja Grzywaczewskiego. Gdańskie tablice przechowywane w Centralnym Muzeum Morskim są bez wątpliwości autentyczne, a ich wartość jako źródła historyczne nie budzi wątpliwości. Spełniają zatem wymogi stawiane przez UNESCO i mogą zostać rozpoczęte działania związane z wpisaniem ich na światową listę.

„Pamięć Świata” to podjęty przez UNESCO w 1992 roku program rejestracji i ochrony świadectw historycznych o międzynarodowym znaczeniu. Jego celem jest upowszechnianie w świadomości publicznej światowego dziedzictwa archiwalnego i bibliotecznego. Realizacja programu polega na sporządzaniu, a następnie bieżącym aktualizowaniu światowej listy dokumentów uznanych za część globalnego archiwum pamięci i udzielaniu poszczególnym państwom technicznego i finansowego wsparcia w zabiegach konserwatorskich i udostępnianiu ich jak najszerszej publiczności.

W Polsce powołano Komitet Krajowy ds. Programu UNESCO „Pamięć Świata” pod przewodnictwem doc. dr hab. Darii Nałęcz, naczelnej dyrektor Archiwów Państwowych. Do chwili obecnej udało się komitetowi umieścić na liście UNESCO rękopis dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* (O obrotach ciał niebieskich) z roku 1520, spuściznę rękopiśmienną Fryderyka Chopina, Archiwum Ringelbluma (Archiwum Getta Warszawskiego).

Polska jako jedna z nielicznych zdołała umieścić na liście „Pamięć Świata” już trzy obiekty, procedura wpisania na listę trwa zwykle około dwóch lat, a składany wniosek musi być zaopatrzonej w oprawę historyczno-archiwalną. Zatem droga jeszcze długa, ale trzeba mieć nadzieję i dołożyć wszelkich starań, by została uwieczniona sukcesem.

Joanna Lewandowska

Dokumenty

przyjęte przez Komisję Krajową 15 maja 2001 r.

UCHWAŁA ws. relacji NSZZ „Solidarność” z podmiotami politycznymi

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” stwierdza, że zakończyła się rozpoczęta w czerwcu 1996 roku postawieniem Krajowego Zjazdu Delegatów misją współtworzenia AWS przez NSZZ „Solidarność”.

Komisja Krajowa decyduje o wycofaniu się Związku z dniem 15 maja 2001 r. z uczestnictwa w Akcji Wyborczej Solidarność.

Oznacza to również, że struktury Związku poprzez swoich przedstawicieli nie będą już bezpośrednio uczestniczyć we władzach podmiotów politycznych na szczeblu krajowym, regionalnym i lokalnym oraz tworzonych przez nie komitetach wyborczych.

Decyzja ta powinna przyczynić się do szybkiego powołania komitetu wyborczego przez partie tworzące AWS oraz ugrupowania bliskie jej ideowo i programowo.

Komisja Krajowa wyraża nadzieję, że proces integrowania się polskiej prawicy ulegnie zdecydowanemu przyspieszeniu, co stworzy naszemu Związkowi możliwość zawarcia przedwyborczego porozumienia programowego.

STANOWISKO ws. notatki szefa „Wiadomości”

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wyraża swoje oburzenie w związku z notatką szefa „Wiadomości”

dotyczącej pielgrzymki Ojca Świętego na Ukrainę.

Nazwanie w tym dokumencie Papieża panem Karolem Wojtyłą, który jest przywódcą religijnym rzymskich katolików, to naigrywanie się z uczuć wielu milionów katolików w kraju i zagranicą.

Autor tej notatki – nie kryjąc swojej nienawiści do katolików – tym dokumentem przedstawia faktyczny stan świadomości szefostwa TVP S.A.

Społeczeństwo nasze, które w zdecydowanej większości uznaje autorytet Ojca Świętego, ma prawo oczekiwać od telewizji publicznej rzetelnego przekazu informacji z pielgrzymki Papieża na Ukrainę. Biorąc pod uwagę treść tej notatki, mamy prawo wątpić w taką rzetelność.

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” uważa, że każdy ma prawo do prezentowania swoich poglądów. Nie może to jednak odbywać się kosztem społecznych pieniędzy z wykorzystaniem do tego celu publicznego, służbowego stanowiska. Należy także wziąć pod uwagę fakt, że osobie Ojca Świętego należy się szacunek ze względu na to, iż jest również głową innego państwa, z którym mamy podpisane umowy międzynarodowe.

W związku z powyższym Komisja Krajowa oczekuje od prezesa Zarządu TVP S.A. odwołania szefa „Wiadomości” z zajmowanego stanowiska. W przypadku bierności ze strony szefostwa Telewizji zwracamy się do wszystkich ludzi, którym bliska jest osoba Ojca Świętego, o bojkotowanie tych programów telewizyjnych, któ-

rych uczestnikiem lub współtwórcą jest Piotr Sławiński.

STANOWISKO ws. ustawy o ochronie lokatorów i ustawy o dodatkach mieszkaniowych

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wyraża zadowolenie z regulacji zawartych w przyjętych przez Sejm w dniu 11 maja 2001 r. ustawach:

- o ochronie lokatorów,
 - o dodatkach mieszkaniowych.
- W szczególności opowiadamy się za ochroną przed eksmisją na bruk:
- bezrobotnych
 - osób niepełnosprawnych
 - rodzin z dziećmi
 - kobiet w ciąży
 - emerytów i rencistów spełniających kryteria uprawniające do pomocy społecznej

■ obłożnie chorych a także za limitowaniem wzrostu czynszu i niepodnoszeniem limitu wcześniej, niż przewidywały to dotychczasowe regulacje prawne.

Opowiadamy się także za:

- nie wliczaniem dodatku mieszkaniowego do dochodu decydującego o uprawnieniu do korzystania z pomocy społecznej

- podwyższeniem metrażu uprawniającego do dodatku dla osób niepełnosprawnych. Komisja Krajowa zwraca się do członków Klubu Senatorskiego AWS o głosowanie za przyjęciem obu ustaw bez poprawek.

Gdańsk, 15 maja 2001 r.



Budżet państwa i województwa

Miliard na walkę z bezrobociem

Budżet państwa – jaki uchwalono?

Rada Ministrów 15 listopada 2000 r. przekazała do Sejmu projekt ustawy budżetowej na rok 2001. W tym momencie ruszył 4-miesięczny konstytucyjny termin prac nad budżetem. **Pierwsze czytanie ustawy budżetowej odbyło się 29 listopada 2000 r.** Dodatkowo 12 stycznia 2001 r. rząd Jerzego Buzka przekazał Sejmowi daleko idącą autopoprawkę budżetową. Jej celem było pełne zrównoważenie dochodów i wydatków budżetowych. Do projektu ustawy posłowie zgłosili 626 wniosków, z których zaakceptowano 155. Sprawną pracą Komisji Finansów Publicznych umożliwiła odbycie drugiego czytania ustawy budżetowej już 31 stycznia 2001 r. W drugim czytaniu posłowie zgłosili kolejnych 150 poprawek. W trzecim czytaniu (3 lutego br.) przyjęto 38 poprawek i przewagą 47 głosów uchwalono ustawę budżetową na bieżący rok. Podczas prac w Senacie złożono 167 wniosków, z których skutecznie przegłosowano 52. Nad nimi ponownie pracowała sejmowa Komisja Finansów Publicznych. 1 marca 2001 r. Sejm pozytywnie przegłosował 33 wnioski Senatu do ustawy budżetowej. Tak więc na dwa tygodnie przed konstytucyjnym terminem parlament wykonał swoje najważniejsze zadanie roczne, uchwalając ustawę budżetową na rok 2001. **Spośród wszystkich zgłoszonych 828 wniosków i poprawek do ustawy budżetowej Sejm zaakceptował 226.** W stosunku do projektu rządowego ustawy budżetowej **posłowie dokonali pozytywnych zmian na kwotę ponad 750 mln zł** na korzyść edukacji i nauki, bezpieczeństwa (Policji) oraz na rzecz zwalczania bezrobocia. 12 marca br. ustawa budżetowa została podpisana przez prezydenta RP.

Główne wydatki

Dochody budżetu państwa w roku 2001 określono na ponad 161 mld zł (w tabeli obok prezentujemy planowane wydatki budżetu państwa).

Ustawa budżetowa określa również koszty utrzymania głównych instytucji demokratycznych. Wydatki Urzędu Prezydenta RP, Sejmu i Senatu oraz Kancelarii Prezesa Rady Ministrów przedstawiamy również w tabeli. Jak można zauważyć, koszty utrzymania Urzędu Prezydenta są wyższe od budżetu Senatu, a wydatki Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, wbrew obiegowym opiniom, są na przeciętnym, umiarkowanym poziomie.

Budżet państwa posiada określone rezerwy. I tak rezerwa ogólna Rady Ministrów wynosi 88 mln zł. Rezerwy celowe budżetu państwa liczą 72 pozycje w łącznej kwocie w prawie 9 mln zł. Dla porównania – w roku budżetowym 2000 wynosiły one niecałe 6,9 mln zł. W bieżącym roku budżetowym najwięcej uwagi skupia nowa specjalna rezerwa celowa (nr 49) na tzw. kontrakty wojewódzkie w wysokości 1,3 mln zł. Parlamentarzyści AWS spowodowali jej wzrost aż o 25 proc.

Subwencje ogólne dla jednostek samorządu terytorialnego wynoszą 28,8 mln zł, w tym część oświatowa subwencji ogólnej to prawie 21,4 mln zł. W ubiegłym roku kwoty te wynosiły odpowiednio 25,9 mln zł i 19,3 mln zł. Tak więc wzrost na wydatki samorządowe jest znaczny, chociaż potrzeby jeszcze większe.

Fundusz Pracy

Największe obawy budżetowe dotyczą rynku pracy spowodowane szybkim i dużym przyrostem bezrobocia. Możliwości budżetu państwa w zakresie walki z bezrobociem są bardzo ograniczone. Praktycznie – my podatnicy – możemy jedynie dotować Fundusz Pracy. W ustawie budżetowej 2001 łączne wydatki Funduszu Pracy wyniosą prawie 8,5 mld zł. W większości pieniądze te pochodzą ze składki od pracodawców (2,4 proc.), ale to nie wystarczy. W bieżącym roku dotacja budżetowa wynosi 2 mld zł i jest o 50 proc. większa niż w ubiegłym roku. Połowa budżetu Funduszu Pracy jest przeznaczona na za-

siłki dla bezrobotnych (ponad 4 mld zł), ponadto aż o 36 proc. rosną wydatki na zasiłki i świadczenia przedemerytalne – do kwoty 2,9 mld zł. Warto sprostować błędne informacje polityków opozycji politycznej dotyczące wydatków na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu, bowiem w stosunku do przewidywanego wykonania w 2000 roku nakłady te wzrastają o 26 proc., ale w zakresie prac interwencyjnych zmniejszone są do 87 proc., a w zakresie robót publicznych do 62 proc. Łącznie wydatki na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu w 2001 roku wyniosą prawie 1,2 mld zł. Szczegóły – patrz w tabeli obok.

Sumując należy zauważyć podwojenie wydatków (w stosunku do wykonania 2000) na programy specjalne. Istotnie też wzrosną wydatki na szkolenia (o 63 proc.), na refundację wynagrodzeń pracowników młodocianych (o 66 proc.) i na aktywizację absolwentów (o 22 proc.). Wynika z tego, że ze szczególnego budżetu państwa inwestuje się bardziej w te formy przeciwdziałania bezrobociu, które sprzyjają powstawaniu realnych miejsc pracy. Oczywiście dla łagodzenia skutków bezrobocia z punktu widzenia gmin i powiatów istotniejsze są nakłady finansowe z budżetu państwa na roboty publiczne i prace interwencyjne.

Budżet wojewódzki

W ustawie budżetowej państwa po stronie „budżetów wojewodów” zapisano kwotę przewyższającą 15 mld zł (rok 2000 – 14,98 mld zł). Budżet województwa pomorskiego wynosi na bieżący rok 862,9 mln zł, co oznacza wzrost o ponad 13 mln zł w stosunku do roku ubiegłego. W największym stopniu wzrosły wydatki w działach rolnictwo i leśnictwo (o ponad 4,9 mln zł), bezpieczeństwo i ochrona przeciwpożarowa (o 36,4 mln zł), a w pewnym stopniu i w opiece społecznej. W tak ważnej kwestii dla naszego województwa, jak „budowa i utrzymanie urządzeń melioracji wodnych” nakłady finansowe wzrosły o

Dochody i wydatki budżetu państwa w 2001 r.

Dochody i wydatki budżetu państwa w 2001 r.	
Dochody budżetu państwa	161,0 mld zł
Wydatki	181,6 mld zł
w tym:	
dotacja do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych	26,4 mld zł
obsługa długu publicznego	21,9 mld zł
dotacja do KRUS	15,3 mld zł
opieka społeczna	12,4 mld zł
obrona narodowa	9,5 mld zł
bezpieczeństwo publiczne i ochrona p-poż.	7,9 mld zł
szkolnictwo wyższe	6,5 mld zł
administracja publiczna	6,3 mld zł
wydatki Urzędu Prezydenta RP	136,5 mln zł
wydatki Sejmu	332,6 mln zł
wydatki Senatu	125,5 mln zł
wydatki Kancelarii Prezesa Rady Ministrów	92,0 mln zł
Rezerwa ogólna Rady Ministrów	88,0 mln zł
rezerwy celowe (72 pozycje)	9,0 mln zł
w tym rezerwa celowa na kontrakty wojewódzkie (nr 49)	1,3 mln zł
Subwencje ogólne dla jedn. samorządu terytorialnego	28,8 mln zł
w tym część oświatowa subwencji ogólnej	21,4 mln zł

Wydatki Funduszu Pracy w 2001 r.

Wydatki Funduszu Pracy w 2001 r.	
Wydatki Funduszu Pracy	8,5 mld zł
w tym:	
szkolenia	170 mln zł
prace interwencyjne	200 mln zł
roboty publiczne	50 mln zł
aktywizacja absolwentów	310 mln zł
programy specjalne	50 mln zł
umorzenie pożyczek	20 mln zł
refundacja wynagrodzeń pracowników młodocianych	390 mln zł

6 mln zł do kwoty 17,1 mln zł. Jest to najkorzystniejszy budżet przeciwpowodziowy od wielu lat! Podczas prac nad ustawą państwa na 2001 rok, moim zadaniem jako członka Komisji Finansów Publicznych, było pilnowanie spraw budżetowych naszego województwa. Szczęśliwie udało się odnieść kilka sukcesów. I tak, zapewniono 7,5 mln zł na restrukturyzację Szpitala

Specjalistycznego w Kościerzynie, o 4 mln zł zwiększono wydatki na Wyższą Szkołę Morską w Gdyni, o 4 mln zł dodatkowo dofinansowano inwestycje melioracyjne na Żuławach.

Jan Kulas
poseł woj. pomorskiego
autor jest członkiem sejmowej Komisji Finansów Publicznych

Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego

Nie dla uwłaszczenia

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego odebrał ponad milionowi polskich rodzin możliwość wykupu za 3 proc. wartości rynkowej spółdzielczych mieszkań lokatorskich. Tym samym po raz kolejny zamknięta została droga częściowego uwłaszczenia Polaków.

Uchwalona przez parlament w połowie grudnia ubiegłego roku ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych miała po pierwsze przynajmniej częściowo zastąpić zawetowane przez prezydenta powszechne uwłaszczenie, a po drugie uzdrowić sytuację w spółdzielniach mieszkaniowych, które po-

wszechnie uważane są za pozostałości po PRL-u. W obronie spółdzielczych mołochów, a przede wszystkim praw, jakimi się one rządzi, wystąpił SLD. Postkomuniści przy okazji tej ustawy stosując starą zasadę „dziel i rządź” przeciwstawili milion lokatorów mieszkań spółdzielczych dwóm milionom właścicieli mieszkań skrzętnie ukrywając fakt, że największym wrogiem właściciela mieszkania spółdzielczego nie jest jego sąsiad, ale zarząd spółdzielni.

Posłowie Sojuszu zwrócili się do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności ustawy z konstytucją. Trybunał Konstytucyjny zakwestionował przepis umożliwia-

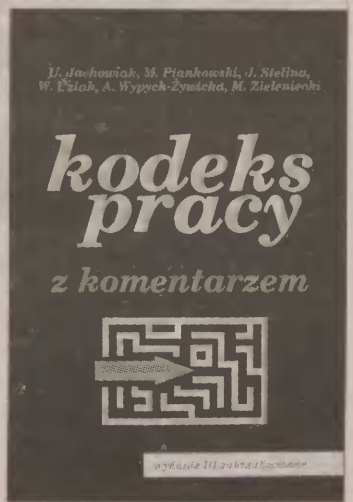
cy wykup spółdzielczych mieszkań lokatorskich za 3 proc. ich wartości. W uzasadnieniu stwierdzono, że przepis ten ingeruje we własność spółdzielni, która podlega konstytucyjnej ochronie. W ten sposób na długo uniemożliwiono zostanie właścicielom mieszkania ludziom o niskich dochodach. Aby zostać właścicielem mieszkania, zamiast 3 proc. trzeba będzie zapłacić od 30 do 50 proc. ich wartości.

Trybunał nie podzielił natomiast zarzutów posłów SLD dotyczących przepisów, które umożliwiają właścicielom mieszkań założenie własnej spółdzielni bez pytania o zdanie tej, do której do tej pory należeli.

(mk)

Nowy Kodeks pracy

Fundacja Gospodarcza NSZZ „Solidarność” wydała „Kodeks pracy z komentarzem”. Jest to już trzecie wydanie tej pozycji – i co istotne – zaktualizowane. Szczególnie wartościowy dla wszystkich związkowców jest komentarz, gdyż napisany został pod kątem związku zawodowego. Dlatego polecamy tę pozycję każdej komisji zakładowej. Do nabycia w FG NSZZ „S”, tel. 622-20-52, fax 622-59-85, 81-538 Gdynia, ul. Olimpijska 2, e-mail: fungos@fungo.com.pl. Cena – 75 zł.



Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” ZKM Tczew

PARTNERZY

Zakład Komunikacji Miejskiej w Tczewie boryka się z typowymi dla przedsiębiorstw komunalnych problemami. Niedofinansowanie, stary tabor, nieuczciwa konkurencja ze strony prywatnych przewoźników. To, co wyróżnia tczewski zakład, to sposób rozwiązywania problemów. Stosunki między pracodawcą a pracownikami układają się po partnersku, nie bez znaczenia jest tu fakt, że związki w zakładzie są silne, do „Solidarności” należy 65 proc. załogi.

w stanie samodzielnie ponosić wszystkich kosztów – przede wszystkim odnowy taboru. W wyniku przetargu została wyłoniona francuska firma Connex, która już działa w Warszawie w firmie transportowej Rapid-Bus – mówi Mirosław Pobłocki, prezes ZKM Tczew. Francuzi obejmą 51 proc. udziałów ZKM, uzyskane środki zostaną przeznaczone na odtworzenie taboru – pakiet inwestycyjny jest integralną częścią umowy z Connexem. ZKM w Tczewie chce kupić autobusy niskopodłogowe, nowej generacji. Co do wyboru marki



Budynek dyrekcji ZKM Tczew



Warsztaty w ZKM Tczew

Nieuchronna prywatyzacja

W tym roku Zakład Komunikacji Miejskiej w Tczewie będzie obchodzić 25-lecie swego istnienia, jednak w dzisiejszych czasach długoletnie nawet doświadczenie to za mało, aby utrzymać się na rynku. Zakład wymaga inwestycji, gdyż średnia wieku wszystkich 45 autobusów to 14 lat. Kierownictwo i pracownicy zakładu nadzieje na stopniową wymianę taboru wiążą z prywatyzacją. Obecnie w zakładzie

sprawa jest jeszcze otwarta, decydująca będzie dostępność serwisu i części zamiennych, gdyż koszt zakupu autobusu to zaledwie 15 proc., reszta to koszty serwisu w czasie minimum 12-letniej eksploatacji.

Przed wszystkim miejsca pracy

– Największą bolączką naszych pracowników są zarobki. Nasze pensje są bardzo niskie w porówna-

pasażerów nie musi obawiać się o swoje istnienie, jednak w czasach wszechobecnej konkurencji nikt nie może czuć się bezpiecznym. Zakłady komunikacji miejskiej muszą walczyć o pasażerów z prywatnymi przewoźnikami, nie zawsze postępującymi uczciwie. – Prywatni przewoźnicy nie dotrzymują umów i koncesji – często nie wywieszają swoich rozkładów jazdy, podjeżdżają na nasze przystanki bezpośrednio przed autobusami ZKM. W tej sprawie interweniował nawet poseł Jan Kulas – mówi Zbigniew Skuza. Tczewski ZKM nie przestraszył się konkurencji i nie zamierza oddać pola prywatnym firmom przewozowym, wręcz przeciwnie – zarząd myśli o uruchomieniu nowych linii autobusowych w pobliskich miejscowościach, obecnie trwają rozmowy na ten temat w Pelplinie.

Na kajaki z „Solidarnością”

W ZKM Tczew do „Solidarności” na 201 zatrudnionych należy 130 osób. Tak duże uzwiązkowienie to przede wszystkim efekt działalności komisji zakładowej. Jednym z najważniejszych sukcesów KZ było opracowanie i podpisanie zakładowego układu zbiorowego pracy. – Obecnie ponownie negocjujemy układ zbiorowy. Opracowaliśmy pakiet socjalny i podpisaliśmy go wraz z inwestorem strategicznym – firmą Connex. Gwarantuje on nam przez dwa lata podwyżkę płac w wysokości 1,5 proc. ponad inflację i gwarancje zatrudnienia dla pracowników – mówi przewodniczący zakładowej „Solidarności”. Na zebrania związkowe, które organizowane są nie rzadziej niż raz w miesiącu, zapraszani są różni goście, byli już m.in. prezydent Tczewa oraz przewodniczący Rady Miejskiej. Zakładowa „Solidarność” była inicjatorem powołania komisji socjalnej i bhp. – Teraz staramy się o to, aby część akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw komunalnych dostali także pracownicy – mówi Zbigniew Skuza.

Komisja zakładowa dba również o wypoczynek dla swoich członków, od wielu lat organizowane są różnego rodzaju imprezy, przede wszystkim wyjazdy rekreacyjne. Co roku pracownicy wraz ze swoimi rodzinami jadą na majówkę, w tym roku ponad stuosobowa grupa udała się do Gołębka w Borach



ZBIGNIEW SKUZA, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w ZKM Tczew:

– Współpraca z prezesem układa się nieźle, pan prezes docenia nasze działania dotyczące organizacji wypoczynku dla pracowników i nigdy nie ma problemu, gdy chcemy skorzystać z autobusu. Ponadto prezes często przychodzi na nasze zebrania. Cały czas prowadzimy negocjacje płacowe, chcielibyśmy, aby nasi pracownicy lepiej zarabiali, ale zdajemy sobie sprawę z możliwości ekonomicznych firmy. Trzeba stwierdzić, że współpraca układa nam się zdecydowanie lepiej niż z poprzednim dyrektorem.



MIROSŁAW POBŁOCKI, prezes ZKM Tczew:

– Staram się, aby kontakty ze związkami zawodowymi w naszym zakładzie były partnerskie, nie zawsze jednak jest to wygodne, gdyż nadmiar demokracji prowadzi czasami do wydłużania procedur. Więcej jednak zyskujemy, gdyż nie ma napięć i niepokojów, – a przy 200-osobowej załodze to ważne. Oczywiście, nie znaczy to, że ludzie są w pełni zadowoleni z warunków pracy i płacy, ale jest zrozumienie i poczucie, że zakład jest partnerem, a nie bezwzględnym pracodawcą, z którego trzeba siłą wszystko wydzierać.



W połowie maja bieżącego roku w spływie na Brdzie, oprócz pracowników wzięli udział przedstawiciele francuskiego inwestora

zatrudnionych jest 97 kierowców, którzy obsługują 13 linii, w tym jedną nocną. W przypadku wejścia inwestora strategicznego pracownicy mają gwarancję zatrudnienia na dwa lata. – Miasto Tczew ogłosiło już dwa lata temu przetarg na prywatyzację komunikacji miejskiej wychodząc z założenia, że nie jest

niu z poborami pracowników z ZKM Gdańsk – mówi przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” Zbigniew Skuza. Pracownicy wiedzą, że nie mogą zbyt wiele żądać, bo najważniejsze jest dobro firmy i zachowanie miejsc pracy. Wydawać by się mogło, że firma zajmująca się przewozem

Tucholskich. Jesienią Związek organizuje piknik oraz pielgrzymkę do Częstochowy. Szczególnym zainteresowaniem pracowników cieszą się spływy kajakowe. W połowie maja bieżącego roku w spływie na Brdzie oprócz pracowników wzięli udział przedstawiciele francuskiego inwestora. Pomimo że

średnia wieku pracowników w zakładzie nie należy do najniższych, sportowcy z ZKM Tczew zdobywają nagrody w turniejach organizowanych przez Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”.

Ryszard Kuźma

Zadzwoń:
301-71-21
308-42-72

REKLAMA W MAGAZYNIE „SOLIDARNOŚĆ” ZAPEWNI PANU SUKCES!

zobacz:
www.solidarnosc.gda.pl

Prywatyzacja ZOZ nr 2 w Gdańsku

Właściciele i najemnicy

– Jesteśmy olbrzymim, dobrze prosperującym zakładem, zatrudniającym minimum pracowników i wykonującym maksymalną liczbę usług – mówi Marta Trojanowska, przewodnicząca „Solidarności” w ZOZ-ie nr 2 w Gdańsku. – Dlaczego więc mamy oddać go w ręce prywatnego inwestora?

Zespół Opieki Zdrowotnej (ZOZ) nr 2 w Gdańsku jest ostatnim, który ma zostać sprywatyzowany. W jego skład wchodzi 11 przychodni, które leczą aż 110 tys. pacjentów. Stanowi to zdaniem Mieczysława Cieplickiego, dyrektora tego ZOZ-u, największą w całej Polsce liczbę zaopiekowanych pacjentów przypadających na jeden ZOZ.

– Przed prywatyzacją nie można się bronić. Nie ma przecież innej alternatywy – uważa Cieplicki. – Do wszystkiego jednak trzeba się przygotować. Można to przyrównać do nauk przedmażeńskich.

„Solidarność” jako najbezpieczniejszą dla pracowników formę

sprywatyzowania widzi w utworzeniu spółki z udziałem pracowniczym, w której skład wszedłby cały ZOZ nr 2. – Tylko w ten sposób wszyscy pracownicy mieliby pełną gwarancję zatrudnienia – uważa Marta Trojanowska. – Ponadto mogliby pracować „na swoim”. Chcielibyśmy również, aby menedżerem tej spółki został dyr. Cieplicki.

Jednak zdaniem Mieczysława Cieplickiego nie byłoby to najlepsze rozwiązanie. Obawia się on, że „ten dziwny twór” byłby trudny do zarządzania. Według niego lepszym pomysłem byłoby tworzenie spółek z 2–3 przychodni. Natomiast „Solidarność” obawia się, że w takim wariacie doszłoby do likwidacji niektórych, mniejszych placówek służby zdrowia, a tym samym do nieuchronnego zwalniania pracowników.

– Pracownicy są zdezorientowani, obawiają się o swoją pracę, a jednocześnie posiadają ciągle zbyt małą wiedzę na temat prywatyzacji – twierdzi przewodnicząca „Solidarności” w ZOZ-ie nr 2.

Tymczasem dyrektor ZOZ-u nr 2 razem z sześcioma innymi pracownikami założyli własną spółkę pod nazwą Nadmorskie Centrum Medyczne. Jej prezesem został dyr. Cieplicki. Podczas spotkania z pracownikami ZOZ-u nr 2, które zorganizowała „Solidarność” 17 maja br., Cieplicki namawiał do przystąpienia do kierowanej przez niego spółki.

– Pracownicy muszą się zastanowić i zrozumieć, co znaczy utworzenie spółki z udziałem pracowniczym, a co bycie pracownikiem najemnym – mówi Trojanowska. – Przecież w przypadku przystąpienia do Nadmorskiego Centrum Medycznego żaden z pracowników poza siedmioma założycielami nie będzie miał swoich udziałów. Nieznana jest forma zatrudnienia ani nie ma ustalonych podstawowych zabezpieczeń socjalnych.

Warto podkreślić, iż do utworzenia Nadmorskiego Centrum Medycznego wystarczyło 4 tys. zł. Jednak przy proponowanej prywatyzacji według dyr. Cieplickiego, tzn. włączenia wszyst-

kich przychodni do jego spółki, jej założyciele staliby się, wnosząc stosunkowo niewielką sumę, faktycznymi właścicielami sprywatyzowanego ZOZ-u. W takim przypadku Nadmorskie Centrum Medyczne miałyby również zapewnionego płatnika, którym jest Pomorska Kasa Chorych. Tym samym byłby zapewniony byt jej właścicieli. Nie jest to jednak równoznaczne z bezpieczeństwem pracowników. Oczywiście mniejsze, nie przynoszące zysków przychodnie bądź oddziały mogłyby zostać zlikwidowane.

– Tylko utworzenie jednej spółki na bazie całego naszego ZOZ-u daje gwarancję przetrwania nam wszystkim – podkreśla Trojanowska.

Według propozycji „Solidarności” każdy z pracowników mógłby nabyć akcje w wysokości 500 zł. Tym samym stalby się współwłaścicielami zakładu. Jednak jeden pracownik mógłby nabyć tylko 4 akcje. Ich zbywalność byłaby zablokowana na 2 lata, a zgoda na ich sprzedaż musiałaby być wyrażona przez zgromadzenie wspólników. **Olga Zielińska**

Z sądu pracy



Sukcesem zakończył się proces wytoczony przez 130 pracowników ZOZ nr 1 w Gdańsku o zapłatę tzw. trzynastki za 1999 rok. Dyrektor placówki uważał, że nie jest zobowiązany do wypłaty tego wynagrodzenia, ponieważ ustawa „o dodatkowym wynagrodzeniu rocznym” nie obejmowała jego placówki. Sąd zauważył jednak, że nie poinformowano o tym pracowników i nie wymówiono dotychczasowych zasad wynagradzania, więc poprzednie zasady obowiązują na zasadzie nabytego prawa.

Lekarze muszą otrzymywać wynagrodzenie za dyżury na takich samych zasadach jak za godziny nadliczbowe – orzekł sąd w sprawie wytoczonej Specjalistycznemu Zakładowi Opieki nad Matką i Dzieckiem w Gdańsku przez zatrudnionych tam sześciu lekarzy. Sprawa oparła się o Trybunał Konstytucyjny i Sąd Najwyższy. Wyrok oznacza, że podobne prawa nabyli lekarze z innych placówek służby zdrowia, a dyrekcje mogą jedynie zaoszczędzić na kosztach procesów, jeżeli same zastosują się do obowiązujących zasad. **(jw)**

Samodzielne Kolumny Transportu Sanitarnego

Samodzielni, ale biedni

Kolumny transportu sanitarnego w ramach reformy służby zdrowia otrzymały ustawę o transporcie sanitarnym. Niestety, dla większości samodzielnych kolumn w kraju wraz z wejściem w życie reformy służby zdrowia rozpoczęły się kłopoty.

To właśnie problemy z dostosowaniem się SKTS-ów do nowych warunków zdominowały Walne Zebrańce Delegatów Sekcji Transportu Sanitarnego i Ratownictwa Medycznego NSZZ „Solidarność”, które odbyło się 24 maja w ośrodku Dal-Sol w Parchowie. Zdaniem delegatów głównym źródłem pro-

blemów jest brak pieniędzy w systemie. Większość szpitali, które zakupiły usługi w kolumnach, nie ma pieniędzy na spłacenie zaległych należności. Sam szpital powiatowy w Tczewie jest winny SKTS w Gdańsku 1 mln zł. Jak zapewniał obecny na spotkaniu Witold Namyślak, szpitale, które podlegają bezpośrednio sejmikowi, płacą zdecydowanie lepiej. – Nie ma pieniędzy na bieżącą działalność i wypłaty dla pracowników – mówił dyrektor SKTS w Gdańsku, Krzysztof Mackiewicz. Dyrektor pogotowia Dorota Dygaszewicz podpisała umowy z prywatnymi

przewoźnikami i zrezygnowała z usług kolumny. Zdaniem związkowców z SKTS Gdańsk jakoś usług świadczonych przez prywatne kolumny pozostawia wiele do życzenia. Witold Namyślak uważa jednak, że dyrektorzy obu instytucji powinni dążyć do porozumienia. Jednak nikt tak naprawdę nie wie, czy dyrektor pogotowia gospodarnie wybiera przewoźników i na tym oszczędza. Krzysztof Mackiewicz twierdzi, że nie jest w stanie obniżyć ceny przewozów świadczonych przez kolumnę.

W Warszawie i w Łodzi dyrektorzy obu instytucji, tj. pogotowia i

SKTS, doszli do porozumienia. Tam też pracownicy nie mają powodów do narzekania. Zdaniem przewodniczącego sekcji szansą dla kolumn może być ustawa o ratownictwie medycznym. Tam, gdzie kolumny utrzymują się, mają szansę wejść do zintegrowanego systemu ratownictwa i stać się jednostkami finansowanymi z budżetu państwa, podobnie jak straż pożarna i policja. Jednak czy ustawa wejdzie w życie jeszcze w tej kadencji – czas pokaże. Zdaniem uczestników spotkania jedno jest pewne: pracę tracą doświadczeni ratownicy, a na ulicę wyjeżdżają coraz młodszy i niedoświadczony. **(mp)**

Strajk w spółce OSBO

Bronimy swoich miejsc pracy

Spółka OSBO jest jedną z kilku spółek pracowniczych działających na terenie Portu Gdynińskiego. 28 zatrudnionych sprząta i wydaje posiłki w Morskim Terminalu Masowym, będącym częścią portu. Zarabiają średnio 600 zł miesięcznie. Dla części z nich to główne źródło utrzymania.

Panie, które są udziałowcami spółki OSBO, zdecydowały się na wykupienie akcji po tym, jak w 1999 roku wiceprezes postanowiła założyć konkurencyjną firmę PORTOS. Jednocześnie ogłosiła, że firma OSBO nie będzie miała zleceń, co miało skłonić pracownice do przejścia do jej spółki. Na ambitnych planach pani wiceprezes straciły zarówno pracownice OSBO, jak i ona sama. Zarząd MTM z dniem 1 marca 1999 roku zamienił stałą umowę na usługi z OSBO na co miesiąc odnawiane zlecenia. Natomiast przedsiębiorca pani prezes straciła pracę.

Pod koniec maja br. pracownice spółki OSBO dowiedziały się, że większość ich zleceń od 1 czerwca przejmie Zakład Pracy Chronionej BARA z siedzibą w Gdyni na ul. Janka Wiśniewskiego. Ponieważ zakład pracy chronionej otrzymuje dopłatę z PFRON, zaferował MTM korzystne warunki: 2,40 zł za metr kwadratowy sprzątaną powierzchnię. Do tej pory OSBO otrzymywało ponad 6 zł za te same usługi. MTM i firma BARA uzgodniły między sobą, że część pracowników przejdzie do zakładu pracy chronionej. Nikt jednak nie powiadomił pracowników, jak będzie wyglądała ich sytuacja po przejściu do nowej firmy. Jeśli w ogóle to nastąpi.

Bojąc się utraty pracy pracownice OSBO 30 maja rozpoczęły strajk głodowy. Z braku czasu bądź dobrej woli do strajkujących nie przyszedł nikt z Zarządu Portu ani spółki MTM. Zdesperowane kobiety nie wierzyły zapewnieniom Jerze-

go Borowickiego, prezesa OSBO, który otrzymał od zarządu MTM obietnicę, że jeżeli stawka za metr kwadratowy zostanie obniżona do 4 zł, umowa zostanie podpisana. Panie jednak zapowiedziały, że będą głodować, aż otrzymają umowę na piśmie.

Protest poparły zakładowe organizacje związkowe, m.in. Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność”. Kazimierz Waldowski, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” obawia się, że podobny los może spotkać innych pracowników Portu Gdynia, który będzie przechodził restrukturyzację. W praktyce oznacza to, że powstaną kolejne spółki często z udziałem pracowników, które będą musiały walczyć z konkurencją.

Po dwóch dniach strajku zarząd MTM zadeklarował, że podpisze umowę na stałe, przy stawce 4 zł. Prezes OSBO mimo oczywistych trudności finansowych, które prawdopodobnie czekają firmę po pod-

pisanie niekorzystnej umowy z MTM, zobowiązał się do utrzymania zatrudnienia dla wszystkich pracowników na dotychczasowych warunkach placowych oraz do realizacji postanowień zakładowego układu zbiorowego pracy. **(mp)**



Mówi ZBIGNIEW KOWALCZYK, członek prezydium ZRG NSZZ „S”. Niestety, w niektórych przypadkach restrukturyzacja sprowadza się do rozbicia na spółki przedsiębiorstwa kosztem ludzi, często przepisy kodeksu pracy są omijane, a ludzie tracą pracę.

zobacz
www.soz.terian.net

Witryna internetowa
Sekretariatu
Ochrony Zdrowia
NSZZ „Solidarność”

Gdańska Stocznia Remontowa

NA SWOIM

W marcu sfinalizowane zostało jedno z najważniejszych przedsięwzięć prywatyzacyjnych na Pomorzu – sprywatyzowana została Gdańska Stocznia Remontowa im. Józefa Piłsudskiego. Jest to prawdopodobnie największa w kraju firma, której prywatyzację przeprowadzono poprzez wykupienie akcji przez jej pracowników. Jednym z inicjatorów takiego modelu była stoczniowa komisja zakładowa NSZZ „Solidarność”.

Trudna droga do tego, by to stoczniojcy sami stali się właścicielami swojego zakładu, rozpoczęła się w lipcu 1998 roku, kiedy to GSR została skreślona z listy przedsiębiorstw państwowych o szczególnym znaczeniu dla gospodarki. Oznaczało to automatycznie, że została zakwalifikowana do prywatyzacji. Tadeusz Kasperowicz, przedstawiciel pracowników w radzie nadzorczej GSR, desygnowany przez KZ „S” mówi, że w tym

jęcy specyfiki naszej pracy. Postanowiliśmy być podmiotem, a nie przedmiotem prywatyzacji – mówi Piórek.

Prywatyzacja dopiero raczkowała w Polsce i trzeba było wszystkiego uczyć się właściwie od podstaw. Szybko zrozumiano, że bez zaangażowania w prywatyzację kadry menedżerskiej szanse na wykupienie stoczni są niewielkie. – Kadra kierownicza uwiarygodniała nasze zamierzenia, dawała gwarancję powagi działań. Bez tego żaden bank nie chciałby z nami rozmawiać – podkreśla Tadeusz Kasperowicz.

Już w marcu następnego roku oba działające w GSR związki zawodowe – NSZZ „Solidarność” oraz WZZ Pracowników Gospodarki Morskiej założyły komitet organizacyjny, którego zadaniem było opracowanie planu powołania spółki menedżersko-pracowniczej. Jej celem miało być zakupienie akcji Stoczni Remontowej. – Przekonanie załogi do naszej idei wyku-

wspominają, że bardzo wiele w swoich staraniach o wykupienie stoczni zawdzięczają gdańskiemu posłowi AWS Jackowi Rybickiemu. – Pomoc pana Jacka była nieoceniona. Dotarcie do wielu ministrów i innych przedstawicieli władzy, z którymi musieliśmy prowadzić rozmowy, było bardzo trudne, a jego pośrednictwo w tych kontaktach bardzo ułatwiało realizację naszych zamierzeń – mówi Mirosław Piórek. Sam Rybicki bagatelizuje swoją rolę w prywatyzacji „remontówki”, skromnie określając siebie jako życzliwego obserwatora. Podkreśla jednak, że zamierzenia prywatyzacyjne załogi cieszyły się od początku poparciem z jego strony zarówno z powodu wyjątkowo solidarnej postawy załogi i menedżerów, zmierzających do tego samego modelu prywatyzacji, jak i z przyczyn dotychczasowych sukcesów GSR, świadczących o jakości pracy całej załogi.



FOT. LUKASZ GLOWILNY/NFP



FOT. MAGIEJ KOSYCIK/NFP

Zamiast czekać, aż ktoś wykupi stocznie i rozpocznie realizowanie własnej polityki, która niekoniecznie musi być po naszej myśli, postanowiliśmy sami stać się właścicielami zakładu

momencie załoga stanęła przed dylematem – albo biernie czekać na rozwój wypadków, albo przejąć inicjatywę we własne ręce. Doświadczenia innych prywatyzowanych wówczas zakładów nie nastrojały optymistycznie, niemalże regułą były masowe zwolnienia z pracy, obniżanie zarobków związane z restrukturyzacją.

– Zamiast czekać, aż ktoś wykupi stocznie i rozpocznie realizowanie własnej polityki, która niekoniecznie musi być po naszej myśli, postanowiliśmy sami stać się właścicielami zakładu, w rozwój którego zaangażowaliśmy często lata swojej pracy – mówi Kasperowicz. Również przewodniczący KZ „S” w GSR Mirosław Piórek podkreśla, że obawiano się, iż załoga może podzielić losy pracowników innych prywatyzowanych zakładów i stracić pracę. – Nie chcieliśmy, aby nowym właścicielem został ktoś nieznamy, niewiarygodny, nie zna-

pienia zakładu to była ogromna praca, dziesiątki spotkań z pracownikami poszczególnych wydziałów, gorące dyskusje – wspomina przewodniczący Mirosław Piórek. Jak mówi, w miarę upływu czasu wszyscy nabierali wiary we własne siły.

W końcu 6 lipca 1999 roku Sąd Rejonowy w Gdańsku zarejestrował spółkę Invest-Rem, której zadaniem było wykupienie Stoczni Remontowej. 50 proc. udziałów w niej posiadali pracownicy stoczni, drugie 50 proc. należało zaś do spółki Navrem. Jej z kolei udziałowcami było 11 firm kooperujących ze stocznia, Navimor, 14 menedżerów GSR oraz KZ „S”. Po wielu formalnościach, w trakcie których pojawił się także konkurencyjny inwestor ubiegający się o wykupienie GSR, Ministerstwo Skarbu przyznało spółce Invest-Rem prawo wyłączności do prowadzenia negocjacji w sprawie zakupu akcji stoczni. Stoczniojcy

– Ważne jest jednak także współdziałanie robotników, związkowców z przedstawicielami świata polityki. W GSR jak w soczewce skupiają się pozytywne elementy polskich przemian gospodarczych. Dostrzeżenie tego jest szczególnie ważne dziś, kiedy wszyscy wokół powtarzają tylko, że jest fatalnie i nie się nie udaje. Ten przykład pokazuje nam, że można inaczej, głównie dzięki zgodzie i wspólnemu działaniu – mówi Jacek Rybicki. Podkreśla, że pozytywny przykład GSR zachęcił związkowców z innych zakładów pracy stojących przed koniecznością prywatyzacji do podjęcia wysiłków w kierunku wypracowania modelu menedżersko-pracowniczego.

Niezwykle korzystnym okazało się wcześniejsze przeprowadzenie restrukturyzacji zakładu, dzięki czemu nie nałożyła się ona na procesy prywatyzacyjne. Już w 1998 roku wydzielono z majątku stocz-

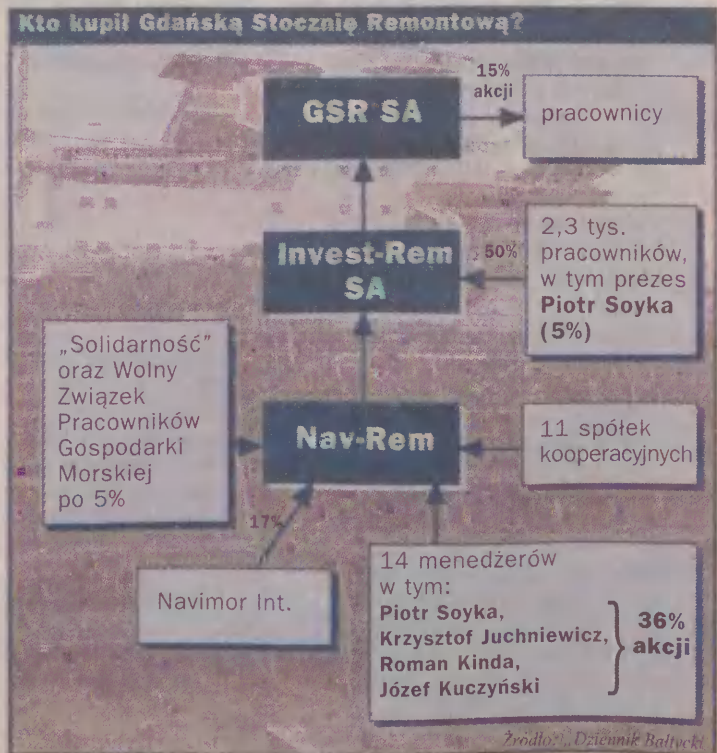
niowego spółki, do których przeszła część pracowników GSR. Dzięki temu nie utracili oni miejsc pracy, a wręcz zyskali nowe perspektywy zatrudnienia także poza dotychczasowym miejscem pracy. Także pozycja zrestrukturyzowanego zakładu była zdecydowanie mocniejsza zarówno w negocjacjach z rządem, jak i z bankami.

Prezes GSR Piotr Soyka podkreśla, że te starania, a także dobra kondycja zakładu budowana przez lata paradoksalnie „zemściła się” na wszystkich udziałowcach Invest-Remu, gdyż podniosła wartość stoczni w momencie wykupu. – W naszej ofercie postawiliśmy na ciągłość pokoleń, zapewnienie miejsc pracy także dla dzieci naszych pracowników. Z każdym rokiem w GSR odnotowujemy wzrost przychodu, stawiamy na ludzi młodych, pełnych inicjatywy. Średnio co roku przyjmujemy do pracy na różnych stanowiskach 150 osób – podkreśla Soyka. Stocznia zatrudnia także pracowników z terenów objętych największym bezrobociem – organizuje tam m.in. szkolenia dla spawaczy. Specjalne oferty szkole-

niowe przygotowano np. dla Człuchowa, dotkniętego bezrobociem strukturalnym.

Podstawową przyczyną, dla której KZ „S” zainicjowała prywatyzację poprzez wykupienie stoczni przez jej pracowników, była chęć obrony miejsc pracy. Jak podkreśla Mirosław Piórek, fakt, iż zarówno pracownicy jak i kadra kierownicza dali przekonać się do tego pomysłu, jest ogromnym powodem do dumy dla zakładowej „Solidarności”, ale też dowodem prestiżu, jakim cieszy się ona w stoczni. – Mamy dobrą, stabilną pracę. Dowodem na to, że pracownicy są zadowoleni z prywatyzacji jest chęć zwiększenia przez nich pracowniczego kapitału akcyjnego. Ludzie czują się podmiotem, są właścicielami mogącymi realnie wpływać na losy zakładu, ponieważ ich przedstawiciele zyskali miejsca w radzie nadzorczej. Do tego dojdą z czasem dywidendy z akcji – mówi Piórek. Już wkrótce pracownicy staną się także nieodpłatnie właścicielami 15 proc. akcji, które do tej pory znajdowały się w gestii skarbu państwa.

Jarosław Wierchołowski



Zespół Elektrociepłowni Wybrzeże SA

SPOŁECZNY SPOKÓJ

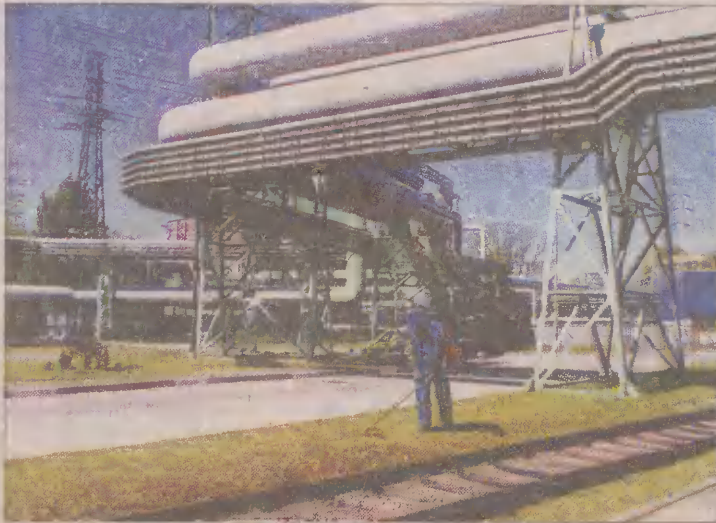
W Zespole Elektrociepłowni Wybrzeże SA estetyka zaplecza socjalnego dla szeregowych pracowników nie różni się wiele od estetyki gabinetu dyrektora. Nowoczesność, staranne wykończenie budowlane, czystość i przestronność – to najbardziej rzucające się w oczy cechy większości pomieszczeń. Z powodu dbałości o sprawy pracownicze zakład może się pochwalić wieloma nagrodami i wyróżnieniami w konkursach dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy. W tym właśnie wyróżniającym się zakładzie odbyło się w kwietniu br. spotkanie społecznych inspektorów pracy z zakładów regionu gdańskiego z okazji Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy.

Ze związkami warto współpracować

W elektrociepłowni działają cztery związki zawodowe. Najwięcej, bo 40 proc. załogi należy do „Solidarności”. Zdaniem przewodniczącego komisji zakładowej Jana Nagórskiego, współpraca NSZZ „Solidarność” układa się dobrze zarówno z innymi związkami zawodowymi, jak i z zarządem zakładu.

– Każdy związek ma swoją ideologię, ale w sprawach pracowniczych nie może być między nami różnicy – twierdzi Jan Nagórski. – Z zarządem rozmowy są ciężkie, ale nie ma konfliktów. Walczymy tylko na argumenty.

Zdaniem dyrektora ds. produkcji Krzysztofa Świtlika dobrze działające związki zawodowe, reprezentujące zdanie załogi, są korzystne dla kierownictwa firmy, gdyż umożliwiają porozumienie się z pracownikami.



Dbłość o porządek w Zespole Elektrociepłowni Wybrzeże SA widać na każdym kroku

ków przy Pracy. Jak podano w czasie spotkania, 1,2 miliona pracowników na świecie umiera każdego roku z powodu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Być może dzieje się tak po części dlatego, że firmy nie myślą o tym, iż inwestowanie w pracownika daje również im wymierne korzyści. Tę świadomość ma kierownictwo elektrociepłowni. Firma ta inwestuje w pracowników, co, zdaniem dyrektora Krzysztofa Świtlika, zawoocowało społecznym spokojem – mało kto myśli tu dziś o zmianie pracy. Jednym z aspektów dbałości o pracownika jest troska o jego bezpieczeństwo w pracy.

Szkolenia to nie formalność

Co roku organizowane są przeglądy stanowisk pracy i nie ma zadania inwestycyjnego, które nie byłoby opiniowane przez komisję bhp. W sali bhp codziennie odbywają się szkolenia, które wyprzedzają zobowiązania firmy w stosunku do prawodawstwa polskiego.

Dunajewski otrzymał Złoty Kask w konkursie bhp Pracodawca – organizator bezpiecznej pracy. Zakład zajął pierwsze miejsce na szczeblu Okręgu Pomorskiego i trzecie miejsce w Polsce.

Nowe szaty zakładu

Zakład jest przez cały czas modernizowany. Z nielicznymi pomieszczeniami z lat siedemdziesiątych XX wieku sąsiadują pomieszczenia na miarę XXI wieku.

– Trzeba było mnie uprzedzić o wizycie – żartuje kierownik administracyjno-gospodarczy Jan Pamula.

Oczywiste jest jednak, że o wizycie w zakładzie nie trzeba nikogo uprzedzać. W szatniach dla pracowników panuje wzorowy porządek. Błyszczące podłogi, rzeczy zamknięte w nowoczesnych metalowych szafkach, na korytarzach kwiaty, a za kontuarem pracownik przed ekranem – szatnie dla zachowania większego porządku objęte są monitoringiem. We wszystkich wyremontowanych pomieszczeniach założono klimatyzację. Potwierdza się tu obiegowa opinia, że ludzie w kulturalnych warunkach zachowują się kulturalnie.

W halach dziwi mała liczba pracowników.

– W miejscach, w których pani była, panuje zwykle hałas, dlatego wszystko jest tak zorganizowane, żeby ludzie jak najmniej tam przebywali – wyjaśnił prezes zarządu Waldemar Dunajewski.

Mają prawo narzekać

Uderzające jest to, że pracownicy oprowadzający po swoim zakładzie są z niego wyraźnie dumni. Chwalą się jego wyglądem i mieszczącym się na terenie zakładu odremontowanym zabytkowym dworem Młyniska, dobrymi obiadami w stołówce, porządkiem panującym na zewnątrz budynków i nowymi domami w ośrodku wypoczynkowym w Krzesznej. Jednak zdaniem Jana Nagórskiego, mimo że jest dobrze, ludzie i tak narzekają.

– Mają prawo narzekać. Z narzekania wynikają zawsze jakieś pozytywne skutki. Gdybyśmy powiedzieli teraz, że wszystko jest dobrze, to stanęlibyśmy w miejscu i nie musieli nic robić. Narzekanie wytycza cel, do którego możemy dążyć. To, co dobre, należy zmieniać w jeszcze lepsze.

Elżbieta Banecka

Europejskie rady zakładowe

Do Unii Europejskiej

Już w 34 europejskich radach zakładowych uczestniczą pracownicy polskich filii zagranicznych koncernów. Zdaniem Sławomira Adamczyka, szefa Działu Branżowego Komisji Krajowej, wzrasta zainteresowanie udziałem w pracach tych instytucji. Zmienia się także jakość polskiego uczestnictwa w ERZ. W niektórych przedsiębiorstwach ponadnarodowych polscy przedstawiciele uczestniczą w negocjacjach z pracodawcami.

W 1994 roku weszła w życie dyrektywa Rady Unii Europejskiej w sprawie ustanowienia europejskich rad zakładowych lub trybu informowania i zasięgania opinii pracowników w przedsiębiorstwach o zasięgu wspólnotowym. O polskich doświadczeniach związanych z europejskimi radami zakładowymi oraz przystosowaniu dyrektywy o ERZ do polskiego prawodawstwa rozmawiano w Gdańsku w dniach 28-29 maja, na dwudniowej konferencji zorganizowanej przez Dział Branżowy KK. W spotkaniu uczestniczyli pracownicy polskich filii zagranicznych przedsiębiorstw, członkowie europejskich rad zakładowych z koncernów: Thomson Multimedia, ABB i Volkswagen oraz Richard Fulham z Trade Union Congress z Wielkiej Brytanii i Willy Buschak, zastępca sekretarza generalnego EKZZ.



Od lewej: Piotr Pliszka (Thomson Multimedia), Janusz Śniadek, Elżbieta Sobótka (Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej) Sławomir Adamczyk (Dział Branżowy KK), prof. Stanisław Rudolf (Uniwersytet Łódzki)

Wyniki badań przeprowadzonych wśród pracowników przedsiębiorstw, w których działa ERZ, przedstawione przez prof. Stanisława Rudolfa z Uniwersytetu Łódzkiego pokazują, że oczekiwania pracowników odbiegają od stanu faktycznego. ERZ mają służyć konsultacjom między zarządami firm a reprezentacją pracowników. Tymczasem kierownictwa dużych koncernów dokładnie dobierają informacje, które przekazują pracownikom, zasłaniając się często tajemnicą handlową. Gdy już dochodzi do konsultacji, często prowadzone są one pod dyktando pracodawcy. Jednak zdaniem Piotra Pliszki z ERZ Thomson Multimedia, niezależnie od negatywnych doświadczeń jest to najlepsza droga zdobywania informacji o tym, co się dzieje w przedsiębiorstwie oraz bezpośredniego przekazywania wiadomości o lokalnej sytuacji do dyrekcji centralnej. W ten sposób udało się uniknąć zwolnienia 500 osób w jednej z wytwórni Thomson w Polsce. Dzięki zarówno oficjalnym, jak i nieoficjalnym zabiegom polskich członków ERZ Volkswagen udało się umieścić w Polsce najnowocześniejszą w Europie lakiernię. – Pomimo negatywnych doświadczeń członków rady, pozycja związku w przedsiębiorstwie jest lepsza niż przed przystąpieniem do ERZ. Wiemy, jaka jest kondycja finansowa i czego możemy żądać od kierownictwa – mówi Stefan Przybyszewski z ERZ Volkswagen.

Zdaniem Józefa Niemca, wiceprzewodniczącego KK NSZZ „Solidarność”, zdarzają się spotkania, które mają wyłącznie charakter fasadowy i ograniczają się do wymiany uprzejmości. – Jednak ERZ to jedyne narzędzie, które umożliwia pracownikom uzyskiwanie informacji o pracodawcy poprzez szerokie kontakty nie tylko w kraju. Czy i jak to zostanie wykorzystane, zależy także od tego, czy organizacja związkowa w danym koncernie jest silna – mówi Niemiec.

Chociaż polscy pracownicy już są członkami ERZ, dyrektywa Rady UE zacznie funkcjonować od momentu przystąpienia do UE. W kwietniu br. Ministerstwo Pracy przedstawiło do konsultacji partnerów społecznych projekt ustawy, która ma być przeniesieniem dyrektywy UE do polskiego prawodawstwa. Zdaniem prezydium KK projekt ustawy nie wykorzystuje doświadczeń, które mają już polscy związkowcy biorący udział w pracach ERZ. Szereg zapisów wymaga szczegółowego dopracowania.

Marta Pióro



Za pulpitemi sterowniczymi siedzą pracownicy z dużym doświadczeniem – od nich zależy funkcjonowanie urządzeń o wartości wielu milionów złotych

Bhp to czysty zysk

Związki zawodowe mają także swój udział w nadzorze nad sprawami bhp. Osobom nadzorującym bezpieczeństwo z ramienia zakładu pomagają społeczni inspektorzy pracy z „Solidarności”. W tym roku Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Zespole Elektrociepłowni Wybrzeże współorganizowała spotkanie społecznych inspektorów pracy z zakładów pracy regionu gdańskiego z okazji Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypad-

Również wszystkie firmy zewnętrzne, które chcą świadczyć usługi elektrociepłowni, muszą wcześniej przejść szkolenia. Szkoleń nie traktuje się jak sprawy formalnej. Wynika to z racjonalnego przeliczenia kosztów. Na nieprzeprowadzeniu szkolenia zakład uzyskuje dwie godziny pracy podwładnego, może jednak stracić znacznie więcej na zwolnieniach lekarskich czy wypłacaniu odszkodowań.

Cieszą liczne wyróżnienia: np. w 1999 r. prezes zarządu Waldemar

Szpital na Srebrzysku

Szykanowana komisja

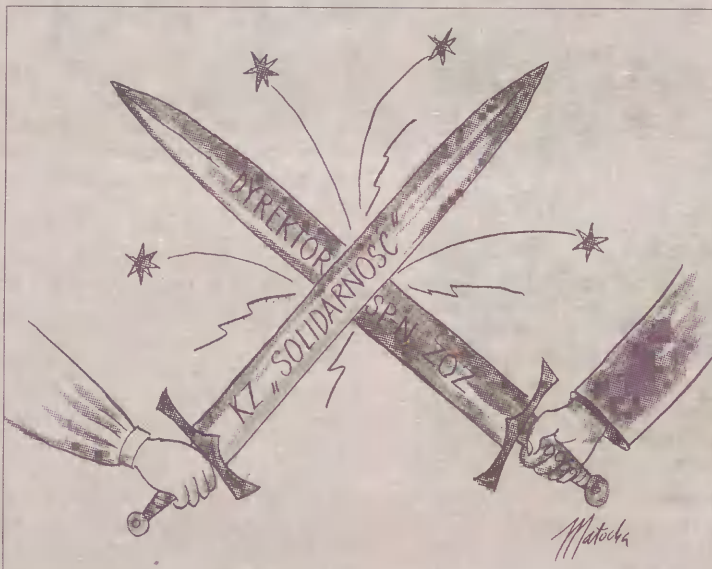
Konflikt w Specjalistycznym Psychologiczno-Neurologicznym ZOZ-ie przy ulicy Srebrniki w Gdańsku, zwanym powszechnie szpitalem na Srebrzysku trwa już od trzech lat. Rozpoczął się od momentu, gdy urząd marszałkowski województwa pomorskiego postanowił, że dyrektorem SP-N ZOZ-u będzie Leszek Trojanowski. Od tego też czasu dyrektor uporczywie dąży do zwolnienia przewodniczącej komisji zakładowej „Solidarności” Romany Zawitkowskiej.

Jednym z pierwszych posunięć nowego dyrektora było przeprowadzenie rozmowy z przewodniczącą Zawitkowską. – Kiedy pani zamierza odejść ze szpitala? – padło pytanie. To pytanie w rozmaitych formach powtarza się od tej pory notorycznie. – Wobec odmowy odejścia z pracy pracodawca stosuje rozmaite formy nacisku na naszą przewodniczącą – mówią związkowcy ze szpitala na Srebrzysku.

Romana Zawitkowska przepracowała w zawodzie 35 lat. Od 1980 roku jest członkiem „Solidarności”, zaś stanowisko przewodniczącej komisji zakładowej piastuje już trzecią kadencję. Zwolnienie przewodniczącej organizacji związkowej wymaga pisemnej zgody KZ, a to jest kompletnie ignorowane przez dyrekcję szpitala.

Wojna podjazdowa trwa

– Prowadzona jest swego rodzaju wojna podjazdowa. Zarówno przewodnicząca, jak i inni związkowcy spotykają się z sarkazmem i kąśliwymi docinkami ze strony dyrektora. Jesteśmy niewygodni, gdyż nie zgadzamy się potulnie na poczynania naszego szefa – mówi wiceprzewodniczący KZ „S” Grzegorz Urbaniak. Lista „grzechów” popełnionych przez dyrekcję przeciw ustawie o związkach zawo-



RYŚ. MARIAN MATUCHA

wych jest długa – wymieńmy chociażby nieprzystąpienie do negocjacji płacowych i negocjacji układu zbiorowego, podwyżka płac tylko dla jednej grupy zawodowej (pielęgniarek). Prawdziwym kuriozum jest cenzurowanie korespondencji wychodzącej ze szpitala. Urbaniak twierdzi, że wielokrotnie usiłowali skłonić urząd marszałkowski do zainteresowania się sytuacją w szpitalu. Monity pozostawały zawsze bez odpowiedzi.

– Poczynania dyrektora wobec przewodniczącej KZ „S” to typowy mobbing, czyli stosowanie przemocy w miejscu pracy. To ewidentna próba szykanowania przewodniczącej i Związku w ogóle – mówi Waldemar Uziak, prawnik Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. Mobbing to zjawisko, które nie musi znajdować wyraz w przemocy fizycznej, a polskie tłumaczenie narzuca takie skojarzenia. Bardziej typowe i często odnoszące większy skutek jest wywieranie na pracownika presji psychicznej i ciągłe nękanie go. – Z tym właśnie mamy do czynienia na Srebrzysku – podkreślają prawnicy.

Z taką diagnozą konfliktu zgadza się także wiceprzewodnicząca Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia ZRG „S” Hanna Maruszczak. – Na uwagę zasługuje fakt, że relacje KZ „S” z dyrekcją były całkowicie poprawne za poprzedniego dyrektora. Dzisiaj Związek, a szczególnie przewodnicząca są niewygodni dla dyrektora – mówi Maruszczak.

Sąd i prokurator sprawdzą

Kontrowersyjna polityka dyrektora Trojanowskiego budzi także zastrzeżenia Pomorskiej Kasy Chorych. Zmiany personalne w kadrze medycznej oraz zmiany strukturalne ZOZ-u w czasie obowiązywania zawartego z kasą kontraktu spotykają się ze sprzeciwem dyrekcji kasy. Dyrektor PKCh Andrzej Steczyński w piśmie skierowanym do dyrekcji szpitala na Srebrzysku zwraca uwagę, że powoduje to złamanie warunków oferty, a także może pogorszyć jakość świadczeń medycznych i ograniczyć ich dostępność.

Mobbing znalazł swoją kulminację w niedawnym nałożeniu na Romanę Zawitkowską kary. Dyrek-

tor szpitala uważa, że ponosi ona winę za dopuszczenie do pracy pracownicy, która została wcześniej zwolniona. – To ewidentna próba przetrzucenia na bezpośrednią przełożoną zwolnionego pracownika obowiązków, które spoczywają przecież na kierownictwie każdego zakładu. To właśnie kierownictwo ma obowiązek powiadomić pracownika o zwolnieniu z pracy. Poza tym wykroczenie, które spotyka się z karą, musi być dokładnie nazwane, z czym nie mamy w tym przypadku do czynienia. Uzasadnienie jest tutaj bardzo enigmatyczne – podkreśla Waldemar Uziak. Sprawa znajduje się obecnie w sądzie pracy.

Opinię tę podzieliła Państwowa Inspekcja Pracy, podkreślająca w piśmie po kontroli przeprowadzonej w połowie kwietnia br. „niedowład organizacyjny służb pracowniczych”, a także konieczność jednoznacznego określenia osób odpowiedzialnych w szpitalu za dopuszczanie do pracy. Inspektor PIP wniósł o ponowne rozpatrzenie przez dyrektora szpitala sprzeciwu przewodniczącej wobec skargi. PIP uznał też za naruszenie kodeksu pracy i ustawy o związkach zawodowych przyznanie podwyżki płac jedynie jednej grupie zawodowej – pielęgniarkom, strajkującym na początku br. Nakazano także dyrekcji szpitala współdziałanie z zakładowymi organizacjami związkowymi w sprawach dotyczących zbiorowych interesów i praw pracowniczych, a także ustalanie zasad wynagradzania poszczególnych grup pracowniczych w uzgodnieniu ze wszystkimi organizacjami związkowymi. W związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa (złamanie przepisów ustawy o związkach zawodowych) skierowano sprawę do prokuratury.

Urząd nie jest w stanie

Urząd marszałkowski jest organem założycielskim w stosunku do

SP-N ZOZ-u na Srebrzysku i powinien sprawować bezpośrednią kontrolę i nadzór nad podległą sobie jednostką. Członek zarządu województwa pomorskiego Witold Namyślak mówi, że nie jest w stanie kontrolować sytuacji w podległych urzędowi jednostkach, zaś sedno konfliktu sprowadza do spraw personalnych. – Od rozstrzygnięcia spornych spraw są sądy – mówi Namyślak, który nie pamięta, aby kiedykolwiek otrzymywał pisma od KZ „S” w szpitalu na Srebrzysku. Nie przypomina sobie także, dlaczego Leszek Trojanowski wygrał konkurs na dyrektora szpitala w Srebrzysku, nie posiadając żadnego doświadczenia na stanowiskach kierowniczych (pracował wcześniej jako „szeregowy” psychiatra w AMG).

...A koniunkturaliści rządzą

Jagoda Greger, przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia KK „S” uważa, że przypadek Srebrzyska to znakomity przykład ilustrujący warunki działania „S” dzisiaj, kiedy AWS podejmuje strategiczne decyzje zarówno w rządzie, jak i organach samorządowych. – To najlepszy dowód na to, że medialne zarzuty jakoby rządziły związki zawodowe są nieprawdziwe. Tak naprawdę rządzą koniunkturaliści, którzy sami decydują, które ustawy są dla nich ważne i wiążące. Nie zaliczają do nich bynajmniej kodeksu pracy i ustawy o związkach zawodowych, których czasami wręcz nie znają. W przypadku Srebrzyska mamy do czynienia z walką KZ „S” o szpital jako miejsce pracy, o jakość usług świadczonych pacjentom. Jak widać klóci się to z zamierzeniami dyrektora, który w konsekwencji pragnie uprzykrzyć związkowcom życie jak tylko umie – podsumowuje przewodnicząca.

Jarosław Wierchołowski

WZD „S” Pomorskiego Okręgowego Zakładu Gazownictwa

Gorący temat restrukturyzacji

26 maja br. odbyło się Walne Zebranie Delegatów Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Pomorskiego Okręgowego Zakładu Gazownictwa. W zebraniu uczestniczyli zaproszeni goście – wiceprzewodniczący Komisji Krajowej „S” Janusz Śniadek, sekretarz prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego „S” Edward Szwałkiwicz, przewodniczący Zarządu Regionu Słupskiego Stanisław Szukała, a także przedstawiciel dyrekcji Polskiego Górnictwa Nafty i Gazu Roman Szczepański.

Zebranie zdominował temat restrukturyzacji PGNiG, którego częścią jest POZG. Jest to w tej chwili najbardziej gorący temat dla pracowników gazownictwa, a szczególnie dla POZG.

Dyrektor Szczepański przedstawił związkowcom aktualną sytuację, dotyczącą restrukturyzacji PGNiG. Na początku roku wydzielone zostały cztery spółki dystrybucyjne, które nie rozpoczęły jeszcze



Na tablicy znalazły się postulaty związkowców z POZG

FOT. JAROSŁAW WIERCHOŁOWSKI

działalności, w tym spółka pomorsko-wielkopolska z centralą w Poznaniu. Poinformował także o planach dotyczących prywatyzacji wydzielonych spółek. Na pierwszy ogień miałyby iść właśnie spółka pomorsko-wielkopolska. To jej częścią ma stać się Pomorski Okręgowy

Zakład Gazownictwa z siedzibą w Gdańsku. Przypomnijmy, że KM „S” już od dłuższego czasu protestuje przeciw takiemu modelowi restrukturyzacji przedsiębiorstwa, wskazując na negatywne skutki, jakie przyniesie utworzenie spółki z centralą w Poznaniu. Zdaniem

związkowców wiązać się to będzie nie tylko z utratą wielu miejsc pracy gdańskich gazowników i w firmach kooperujących, ale także ze zmniejszeniem wpływów do budżetu województwa pomorskiego i spadkiem znaczenia gospodarczego Gdańska.

W dyskusji zwracano uwagę, że dochód z prywatyzacji ma trafić do budżetu państwa, co nie jest raczej praktykowane w procesach prywatyzacyjnych. Z reguły zasila on kasę spółki-matki. Wyrażano obawę, że obniży to wartość kapitałową firmy. Delegaci upoważnili uchwałą KM „S” w POZG do podjęcia wszelkich działań mających na celu zagwarantowanie otrzymania przez pracowników akcji z prywatyzacji PGNiG, od czego uzależnili swoją zgodę na prywatyzację. Uchwała upoważnia także KM do podjęcia działań w celu utrzymania POZG w Gdańsku.

Delegaci stanowczo sprzeciwili się łączeniu funkcji związkowych w „S” ze stanowiskami funkcyjnymi w partiach politycznych. (jw)

25 maja br. uruchomiona została strona internetowa

www.rybicki.pl

Wywiady, artykuły, wystąpienia sejmowe, humor, a także pytania do prawnika i psychologa oraz oczywiście aktualności – to tylko niektóre propozycje. Spotkajmy się w sieci. Zapraszamy!!!

„Egoiści” Mariusza Trelińskiego Wieje chłodem

Mariusz Treliński nie jest szczególnie płodnym twórcą, mimo to, a może właśnie dlatego każdy film tego reżysera jest wydarzeniem. „Egoiści”, owiani aurą skandalu po tym, jak w czasie projekcji na ubiegłorocznym gdyńskim festiwalu filmowym część publiczności wyszła demonstracyjnie z sali, może nie są filmem tej miary, co chociażby „Pożegnanie jesieni”. To jednak z pewnością dzieło niebanalne, próbujące z powodzeniem zmierzyć się ze skomplikowaną polską rzeczywistością przełomu wieków.

Już pierwsze sceny wprowadzają widza w klimat filmu. Od tej pory wie on już, czego może się spodziewać. A więc tego, że zobaczy dużo nagości, ale bynajmniej nie tej uwodzicielskiej i pornograficznej, lecz raczej brutalnie prawdziwej i brzydkiej. Ale także, że cały obraz świata, który za chwilę obejrzy, nie będzie bajeczką dla grzecznych dzieci, że będzie ból i cierpienie. Cierpienie to raczej metafizyczne – z tęsknoty, z braku miłości, z braku czegoś nieokreślonego, nienazwanego.

Młodzi ludzie, którzy są bohaterami „Egoistów”, nie potrafią bowiem nazwać swoich bólów i pragnień, nie wiedzą z czego wynika pustka ich życia. Treliński portretuje środowisko warszawskich *yuppies*, a więc młodych, inteligentnych, zarabiających ogromne pieniądze w firmach marketingowych i reklamowych, z pozoru twórczych ludzi. Z pozoru, bowiem ich kreatywność ogranicza się do spraw czysto zewnętrznych, zawodowych lub obmyślenia scenariuszy nie-



FOT. INTERNET. WWW.EGOISCI.PL

zwykłych, pijackich orgii i sposobów zdobywania narkotyków. Nie potrafią natomiast stworzyć siebie jako pełnowartościowych ludzi, nie potrafią ofiarowywać siebie drugiemu człowiekowi.

Co też pieniądze mogą zrobić z człowieka! – złapie się za głowę zapewne niejedyn widz. Problem w tym, że w „Egoistach” to pieniądze rządzą ludźmi, a nie na odwrót. Młodzi bohaterowie, pozbawieni kłopotów bytowych (ba, wręcz jakby nie odczuwający, że większość ich pobratymców boryka się z problemem, co włożyć do garnka) tracą grunt pod nogami, zaczynają żyć w jakimś obłądnym świecie fikcji. Z pewnością przyczynia się do tego zarówno niedojrzałość – brak odpowiedzialności za drugą osobę, jak i brak zdolności do przeżywania miłości. Jeden z bohaterów w przeddzień swojego ślubu urządza huczną imprezę na statku płynącym po Wiśle, nie będąc do końca pewnym,

czy powinien się żenić. W końcu ląduje w szalupie ratunkowej z rosyjską prostytutką, ubraną w suknię ślubną przeznaczoną dla przyszłej panny młodej. O narodzinach własnego dziecka zapomina zaś, bo akurat trafił się towar „na mecie”.

Wszystko to bardzo smutne, a chłód, którym wieje od bohaterów filmu, nasuwa pytanie: Czy oni są jeszcze żywi? Wątpliwości rozwiewa i niesie nadzieję finał – nowo narodzone niemowlę wnosi ład w ten dziwny, pogmatwany świat nie tylko, niestety, przysłowiowej „warszawki”.

Jarosław Wierchołowski

„Egoiści”, reżyseria Mariusz Treliński, scenariusz Mariusz Treliński, Wojciech Nowak, Przemysław Nowakowski., Manuela Gretkowska, muzyka Barbara Domaradzka, występują m.in. Magdalena Cielecka, Ołaf Lubaszenko, Jan Frycz, Agnieszka Krukówna. Polska 1999

Telewizja Puls

Dla nocnych Marków



Ponad dwa miesiące temu rozpoczęła nadawanie Telewizja Puls, która miała stać się alternatywą dla zdominowanej przez postkomunistów telewizji publicznej oraz skomercjalizowanych do granic stacji prywatnych.

Start byłby nienajgorszy, gdyby nie fatalna ramówka programowa. Jak ogólnie wiadomo, ludzie dzielą się na skowronki i sowy, pierwsi chodzą wcześniej spać i wcześniej

stają, drudzy odwrotnie – siedzą po nocach, a rano są nieprzytomni. Twórcy Telewizji Puls uznali, że ich widzowie rekrutują się przede wszystkim spośród nocnych Marków i najciekawsze programy – te, które wyróżniają nowo powstałą telewizję, emitują w porze nocnej. Pomysł, aby główne wydanie programu informacyjnego pokazywać o godzinie 22 jest absurdalny. Myślę, że wielu Polaków zamiast „pu-

blicznych” „Wiadomości”, które od pewnego czasu przekształciły się w dworski program państwa Kwaśniewskich i tubę propagandową SLD, chętnie obejrzałoby pulsowe „Wydarzenia”, tylko nie o tej porze. Tak na marginesie, to jestem wdzięczna Wielkiemu Bratu, gdyż z jego powodu telewizja TVN przesunęła program „Kropka nad i” na wcześniejszą godzinę (w tym samym czasie TVP nadaje główny program informacyjny), ale niestety, aby obejrzyć „Pytania Krzysztofa Skowrońskiego” w TV Puls trzeba czekać do wpół do jedenastej w nocy. Ci, którzy nie muszą wstawać rano dnia następnego, mogą zobaczyć bardzo ciekawy program z gatunku dziennikarstwa śledczego „Raport specjalny”. Dla zainteresowanych najnowszą historią Telewizja Puls pokazuje program „Archiwum XX wieku”, w programie „Czarno-Biały” dominikanin ojciec Mirosław Piłśniak prowadzi rozmowę o sprawach najważniejszych dla każdego człowieka, o rzeczach niezwykłych mówią natomiast autorzy programu „Widzialne i niewidzialne”. Niestety, wszystko co najlepsze Telewizja Puls zachowuje dla nielicznych.

Małgorzata Kuźma

Polecamy – odradzamy



„Billy Elliot”, reż. Stephen Daldry – Film o wzrastaniu zafascynowanego tańcem małego chłopca w realiach pozbawionego perspektyw górniczego osiedla w Anglii. W ramach prostej fabuły mieści się jednak opowieść o istocie ludzkiej wolności, o pasji i przyjaźni. Obraz ten może być również odczytany jako subtelny dramat rodzinny, w którym pokazano, jak nikła bywa granica między miłością a patologią. 😊

„Zatrute pióro”, reż. Philip Kaufman – Niezwykle interesująca, choć chwilami także irytująca przypowieść o granicy wolności słowa i odpowiedzialności autora za skutki, jakie wywołuje jego dzieło. A wszystko to w znakomicie utrzymanych realiach rewolucji francuskiej i wolne od łopatologii. 😊

„Bracie, gdzie jesteś?”, reż. Joel i Ethan Coen – Smakowita stylizacja, oddająca klimat amerykańskiego Południa i delty Missisipi. Ciekawa wersja „Odysei”, ale warto obejrzeć przede wszystkim dla George’a Clooneya, którego nie podejrzewałem o taki talent komediowy i dystans do samego siebie. 😊

„Na srebrnym globie”, reż. Andrzej Żuławski – Jeżeli będziecie tylko mieli okazję obejrzeć ten film z roku 1976 (a raczej jego połączone przez reżysera fragmenty) zróbcie to koniecznie, nawet jeśli nie znosicie Żuławskiego. Dzieło zostało pocięte, a potem niemal całkowicie zniszczone przez państwowy mecenat filmowy, który uznał, że film nie ma sensu i nikomu nie jest potrzebny. Na szczęście ocalał w większej części i możemy przekonać się, że Żuławski miałby w kieszeni Oscary co najmniej za scenografię i charakteryzację. 😊

„Szukając siebie”, reż. Gus Van Sant – Sympatyczny film z cyklu opowieści o dorastaniu i przyjaźni. Znany pisarz William Forrester zaprzyjaźnia się z czarnoskórym licealistą, co nadaje sens ścylkowi życia artysty. Niestety, przyjemność oglądania Seana Connery psuje nachalny dydaktyzm i patos scen w stylu amerykańskim, szczególnie scena publicznego wystąpienia pisarza w obronie przyjaciela. 😊

„Dracula 2000”, reż. Patrick Lussier – Fabuła obiecuje niezłą zabawę, jednak ostatecznie żałujemy, że daliśmy się nabrać na wycieczkę do kina. Co za dużo to niezdrowo. 😊

Filmy polecają: (e.b., jw)

Internet

Warto tam wejść...



Internetowe Muzeum Polski Ludowej

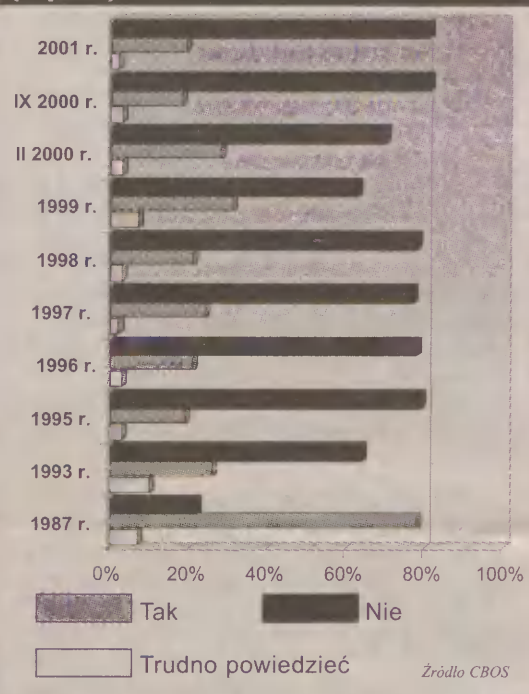
Polecamy ciekawą, rozbudowaną witrynę, na której można znaleźć wiele „pamiątek” po Peerelu – od lat 40. do 1989 roku. Dużo plików graficznych, dźwiękowych i wideo (zobaczmy tu m.in. czołówkę Dziennika Telewizyjnego z lat 60.). Do ciekawostek należy dźwiękowa parodia przemówienia Gomułki. Rozbudowany jest dział dotyczący stanu wojennego, a w szczególności kartek na różne towary (czy to jeszcze pamiętamy?). Niestety, poprzez modem strona jest dość wolna, ale i tak warto! A może mają Państwo stałe łącze? Zobaczcie więc www.polskaludowa.com

(r)

Niebezpiecznie w Polsce

Zdaniem 81 proc. Polaków, którzy wzięli udział w sondażu CBOS, w Polsce żyje się niebezpiecznie. Mniej niż co piąty badany uważa, że nasz kraj jest bezpieczny. Poczucie bezpieczeństwa zwiększyło się w przeciągu ostatniego pół roku, ale znacznie zmalało w stosunku do lat poprzednich. Wzrosła także liczba ankietowanych, którzy obawiają się o bezpieczeństwo swoich najbliższych. Ponad połowa badanych (51 proc.) twierdzi, że prawo posiadania broni w domu zwiększyłoby poczucie bezpieczeństwa. Jednak zdecydowana większość (83 proc.) obawia się, że wzrosłaby liczba nieuzasadnionych przypadków użycia broni. 73 proc. ankietowanych uważa, że zwiększyłoby to ilość broni w rękach przestępców, 66 proc. uznaje, że przyczyniłoby się to do wzrostu liczby zabójstw. Zdaniem co drugiego badanego prawo do posiadania broni nie ograniczyłoby przestępczości.

Czy Polska jest krajem bezpiecznym? (w proc.)



Liczby

- 450 tys. młodzieży i dorosłych z całej Polski przystąpiło w tym roku do egzaminu dojrzałości. 83 proc. maturzystów, którzy wzięli udział w ankiecie przeprowadzonej przez serwis matura.pl zapowiedziało, że będzie korzystało z przygotowanych wcześniej ściąg.
- 17 proc. ankietowanych potępiło ściąganie.
- 5621 zamachów samobójczych, z których 4947 zakończyło się śmiercią, zarejestrowała w ubiegłym roku policja. Zdaniem naukowców coraz częściej motywem samobójstw jest dramatyczna sytuacja ekonomiczna. W ostatnich latach wzrosła liczba samobójstw wśród kobiet i osób nieletnich poniżej 14 roku życia.
- 6 tys. kilometrów liczy najdłuższa ścieżka rowerowa na świecie, którą otwarto w maju tego roku w Hamburgu. Trasa prowadzi wzdłuż Morza Północnego przez Niemcy, Holandię, Wielką Brytanię, Norwegię, Danię i Szwecję.
- 41 tys. ze 160 tys. bocianich par żyjących na świecie przylatuje co roku do Polski. Jedna czwarta polskiej populacji bociana białego żyje w północno-wschodniej Polsce.
- 700 mln. dol. zgodziły się zapłacić amerykańskie koncerny tytoniowe ofiarom palenia, które wygrały proces zbiorowy na Florydzie.
- 4444 z 11 494 wydanych przez IPN wniosków o ujawnienie dokumentów osobowych, jakie gromadziły w okresie PRL służby wywiadowcze, przyjęto do rozpatrzenia.

Pieniądze

W kwietniu 2001 r. przeciętna płaca brutto w przedsiębiorstwach (bez wypłat z zysku) wynosiła w Polsce
2167,82 zł

Polacy i Niemcy o demokracji

53 proc. Polaków jest przekonanych, że demokracja jest najlepszą formą rządów. System demokratyczny bardziej podoba się Niemcom – im dalej na zachód, tym bardziej. Za ledwie 21 proc. Polaków uważa, że demokracja, jaką mamy obecnie, jest najlepszą formą rządów. 47 proc. twierdzi, że są od niej lepsze. 42 proc. Niemców „wschodnich” i 77 proc. Niemców „zachodnich” ocenia swoją demokrację pozytywnie.

Pesymistycznie patrzymy także na wolny rynek. 40 proc. badanych uważa, że wolny rynek jest niekorzystny. Za wolnym rynkiem opowiada się natomiast 55 proc. Niemców „wschodnich” i 79 proc. „zachodnich”.

Sondaże zostały przeprowadzone przez CBOS w Polsce i Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung.

Nieskuteczne urzędy skarbowe

W ubiegłym miesiącu NIK zakończył kontrolę w 54 z 355 urzędów skarbowych. Zdaniem kontrolerów Najwyższej Izby Kontroli z roku na rok urzędy skarbowe odzyskują coraz mniej należności. Pod koniec 1998 roku z każdej złotówki zaległości podatkowych odzyskano 28 groszy. Natomiast już w 1999 roku wyegzekwowano tylko 23 grosze. Urzędy coraz rzadziej

próbują odzyskać zaległości. W 1998 roku postępowaniem egzekucyjnym objęto prawie 60 proc. zaległości, rok później już tylko 51,9 proc. Najczęściej unikany jest podatek od towarów i usług. Pod koniec 1998 roku zaległości w tym podatku wyniosły 2,6 mld zł. Rok później zwiększyły się o ponad 55 proc. i wyniosły 4,1 mld zł.

50 lat Unii Europejskiej

9 maja 1950 roku Robert Schuman zaproponował, by Francja i Niemcy połączyły swoje zasoby węgla i stali. Rok później traktat o powstaniu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali podpisały także: Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg. W grudniu 1991 roku zakończono negocjacje traktatu z Maastricht. Proces integracji europejskiej podzielono na trzy działy. Po pierwsze wspólna waluta, którą wprowadzono 1 stycznia 1999 roku. Euro wejdzie do powszechnego obiegu w styczniu 2002 roku. Po drugie polityka zagraniczna i bezpieczeństwa. Traktat z Maastricht wprowadził też pojęcie obywatelstwa europejskiego.

Pierwszym państwem z bloku Europy Środkowo-Wschodniej,

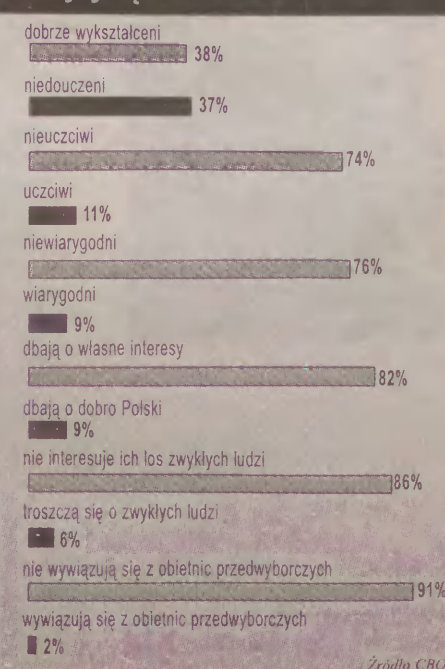
które zadeklarowało chęć wstąpienia do Unii Europejskiej, były Węgry. Było to w kwietniu 1994 roku. Kilka dni później uczyniła to także Polska. Najważniejsze kryteria, które decydują o członkostwie w strefie euro, to:

- inflacja najwyższej o 1,5 punktu proc. wyższa od średniej inflacji w trzech najlepszych pod tym względem państwach Eurolandu
- długoterminowe stopy procentowe najwyższej o 2 punkty proc. wyższe niż w tych trzech państwach
- dług publiczny nie wyższy niż 60 proc. PKB
- deficyt budżetowy nie wyższy niż 3 proc. PKB
- pozostawanie co najmniej od dwóch lat w Europejskim Systemie Walutowym.

Źli politycy

Z badań CBOS wynika, że Polacy źle oceniają polskich polityków. 91 proc. badanych uważa, że politycy nie wywiązują się z przedwyborczych obietnic, a 86 proc. jest zdania, że nie interesuje ich los zwykłych ludzi. W wiarygodność polityków wierzy jedynie 9 proc. ankietowanych. Osoby, które wzięły udział w badaniu, najgorzej oceniły PSL. 85 proc. badanych stwierdziło, że nie są to politycy uczciwi. Na drugim miejscu znalazł się SLD-UP (74 proc. wskazań), następnie UW (68 proc.), PO (62 proc.) i AWS (59 proc.).

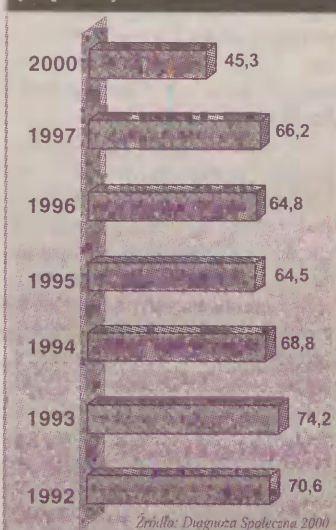
Politycy są źli



Czy starcza nam na życie?

Jak wynika z badań opublikowanych przez Polskie Towarzystwo Statystyczne z roku na rok poprawia się nasza sytuacja materialna. 45 proc. badanych Polaków twierdzi, że ich stałe dochody w 2000 roku wystarczały na zaspokojenie bieżących potrzeb. Jak było w latach ubiegłych – pokazuje poniższy wykres.

Nie starcza mi na życie (w proc.)



Wybory już we wrześniu

Według kwietniowego sondażu OBOP 47 proc. badanych Polaków deklaruje chęć uczestniczenia w wyborach do Sejmu. 20 proc. stwierdziło, że raczej będzie głosować. W wyborach na pewno nie weźmie udziału 17 proc. ankietowanych. Niezdecydowanych jest 6 proc.

Wśród osób, które wzięły udział w badaniu i zadeklarowały gotowość uczestniczenia w wyborach, 43 proc. popierałoby SLD, 16 proc. Platformę Obywatelską, 13 proc. AWS i PSL. Unia Wolności miałaby szansę wejścia do parlamentu z 5-proc. poparciem.

Trudno o pracę

62 proc. Polaków uważa, że trudno jest znaleźć pracę. Natomiast prawie co czwarty (24 proc.) badany przez OBOP jest zdania, że jest to niemożliwe. Tylko 12 proc. ankietowanych uważa, że znalezienie pracy to nie problem. Najczęściej uważają tak osoby, które dobrze oceniają swoją sytuację materialną.

O trudnościach ze znalezieniem pracy mówią najczęściej ludzie młodzi, studenci i uczniowie. Najbardziej krytycznie o możliwości podjęcia pracy wyrażają się renciści, osoby bezrobotne oraz respondenci o najniższych dochodach. Najczęściej osoby, które uważają, że w Polsce trudno znaleźć pracę, obawiają się pogorszenia swojej sytuacji materialnej. Co ciekawe umiarkowany optymizm panuje wśród tych respondentów, którzy stwierdzili, że w Polsce nie ma większych problemów ze znalezieniem pracy. 32 proc. z nich także obawia się pogorszenia materialnych warunków życia.

Sieć kontaktów

Większość ludzi, szukając pracy, przegląda drobne ogłoszenia w prasie, korzysta z pośrednictwa agencji (pośrednictwa i rejonowe urzędy pracy), składa oferty firmom (przesłanie listu, telefon, wizyta), aby na końcu skorzystać z sieci osobistych kontaktów. Zupełnie odwrotnie robi przeciętny pracodawca, szukający pracownika: najpierw wysłuchuje ustnych referencji i poleceń, później studiuje oferty złożone w firmie, korzysta z pośrednictwa agencji, aby na koniec przejrzeć ewentualnie drobne ogłoszenia. Większość ofert pracy nie dociera nigdy na łamy ogłoszeń prasowych.

Możemy denerwować się ile chcemy na tak zwane znajomości, ale jeśli sami się racjonalnie nad tym zastanowimy, przyznamy, że ma rację pracodawca przyjmujący kogoś z polecenia. Niewielu z otaczających go ludzi będzie chciało zaryzykować własną opinią i polecić kogoś, kto nie jest wart zaufania. Zamiast się więc obrażać na rzeczywistość, warto dowiedzieć się, w jaki sposób pracę zyskują ci, którzy potrafili skorzystać z sieci kontaktów.

Aby stworzyć sieć, nie wystarczy zadzwonić do kogoś z rodziny i spytać, czy nie wie o jakimś wolnym miejscu pracy. Przede wszystkim, jeśli będziemy się dopytywać tylko o pracę, prawie na pewno nie nie załatwimy. Jeśli będziemy prosili tylko o załatwienie pracy, najprawdopodobniej będzie jeszcze gorzej. Nie dopytujemy się na początku rozmowy o pracę i nie prosimy o nią, bo zrobimy złe wrażenie. O co więc powinniśmy pytać?

– Należy zbierać informacje, porządzić rozmowy, jakie są jego zdaniem szanse w wybranej dziedzinie. Warto zainteresować się firmą, w której pracuje znajomy, spytać o jej działalność, osiągnięcia, możliwość rozwoju. Dalej zebrać dane na temat szefa działu i wybranego stanowiska.



W ten sposób nie tylko dowiemy się o wolnych miejscach, ale poszerzymy swoją wiedzę na temat dziedziny, którą chcielibyśmy się zajmować. Informacje na temat firmy mają niebagatelne znaczenie podczas rozmowy z pracodawcą. Dzięki takim danym wiemy, co z naszych zdolności, predyspozycji, umiejętności i wiedzy może mu się przydać.

Pierwszym etapem tworzenia sieci jest wyszukanie osób, które mogą pomóc. Dobrze jest zacząć od rodziny i znajomych, a potem rozszerzać krąg o sąsiadów, lekarzy, księży, nauczycieli, fryzjerów, agentów ubezpieczeniowych i sklepikarzy, wreszcie sprzątaczek i dozorców. Współczesna mądrość ludowa mówi, że to oni wiedzą pierwsi o wolnym fotelu prezesa. Kiedy ten rejestr liczy już 25 osób, należy zajrzeć do żółtych kartek w książce telefonicznej i dzwonić do firm i pytać o informacje. Można bez żalu pominąć dział osobowy (dział kadr), bo często najciemniej jest pod latarnią, a specjalistów od rekrutacji rzadko wzrusza nasze zainteresowanie firmą. Jeśli rozmówca okaże się niemili, nie trzeba zrażać się do całej firmy, tylko za-

dzwonić jeszcze raz i poprosić do telefonu kogoś innego. Nie należy też wyrzucać wpadających w ręce biuletynów informacyjnych, rocznych raportów firm, prospektów reklamowych. One też są doskonałym źródłem informacji.

Osobiście można znać nawet pięćset osób, ale kontakty utrzymuje się raczej z dwudziestoma. Jeśli z kontaktów z wybranymi dwudziestoma osobami nic nie wyjdzie, trzeba sporządzić następną dwudziestoosobową listę.

Podstawową cechą „usięciowienia” jest planowe działanie. Powinno się korzystać z kalendarza oraz zaprowadzić kartotekę fiszek. W kalendarzu zapisujemy imię i nazwisko osoby, z którą się kontaktujemy, jego (jej) tytuł zawodowy, nazwę firmy i działu, adres, datę i godzinę spotkania oraz jego cel. Po spotkaniu lub rozmowie telefonicznej należy zapisywać wynik kontaktu na małych karteczkach – fiszkach. Oprócz konkretnych ustaleń zanotujmy swoje wrażenie, czy zostaliśmy przyjęci dobrze, średnio, czy negatywnie. Jeśli negatywnie, spróbujmy zadzwonić jeszcze dwa – trzy razy. Gdyby podejście rozmówcy się nie zmieniło, szkoda czasu – można wykreślić tę osobę i nanieść na listę kogoś innego.

Do każdej z osób na liście trzeba dzwonić przeciętnie raz w miesiącu, chyba że umówimy się z nią inaczej. Należy od razu odnotować w kalendarzu datę i cel planowanego spotkania i ubiegać się o spotkanie osobiste. Jeśli do nich nie dojdzie, trzeba żegnać się z rozmówcą tak, aby nie zamykać sobie drogi powrotu, mówiąc: w takim razie pozwól sobie zadzwonić za miesiąc. Albo: czy mogę w takim razie zadzwonić jeszcze za jakiś czas, żeby sprawdzić, czy coś się nie zmieniło?

Nie można się poddawać, gdy skończą się kontakty z listy, bo taki moment zwykle musi nastąpić. Trzeba wtedy usiąść i zacząć wszystko od początku, od budowania nowej listy. Szukanie pracy to zwykle długotrwały i mozolny proces. Podobno na każde sto wysłanych ofert otrzymuje się średnio dwie odpowiedzi, a obecnie w Polsce na każde ogłoszenie w prasie przypada około tysiąca szukających pracy. Dlatego szukanie pracy nie polega na wysłaniu dwóch ofert i czekaniu na odpowiedź. Szukanie pracy jest samo w sobie ciężką pracą, która zajmuje dużo czasu i wymaga włożenia w nią niemałej energii.

Elżbieta Banecka

Źródła poszukiwania pracy Pośrednictwo i Internet

Zasięg działania i możliwości agencji pośrednictwa pracy wypadają raczej słabo w porównaniu z internetowymi giełdami pracy. Dlatego warto skorzystać z Internetu, nawet jeśli nie mamy do niego dostępu w domu.

Przez pośrednictwa

Na terenie województwa pomorskiego nie działa szczególnie dużo pośrednictw pracy, zaś te, które działają, są często wyspecjalizowane w pomocy wybranym grupom zawodowym lub wiekowym. Często zdarza się też, że pośrednictwo stanowi margines zainteresowań firm doradczych. Poniżej umieszczamy informacje o kilku wybranych pośrednictwach na naszym terenie.

■ „Elektroimpex”, Krajowe Pośrednictwo Pracy, Agencja Doradztwa Personalnego, Kursy i Szkolenia, ul. Swarzewska 43 Gdynia, tel. 623-43-80

Krajowe Pośrednictwo Pracy działa od 11 lat i współpracuje z firmami z całego Trójmiasta i z Polski. Osoba przychodząca do firmy w poszukiwaniu pracy wypełnia ankietę i rejestruje się w banku danych. Usługa jest bezpłatna.

■ Centrum Promocji Agencja Doradztwa Personalnego Pośrednictwa Pracy Sp. z o.o., ul. Saperów 8/1 Gdańsk, tel. 341-65-82

Można tu złożyć CV, list motywacyjny, ksero dokumentów, jednak firma nastawia się na pomoc osobom z minimum średnim wykształceniem, często technicznym, związanym z produkcją, przemysłem, sporo ofert jest kierowanych do kadry menedżerskiej.

■ Ochotnicze Hufce Pracy, Pomorska Wojewódzka Komenda w Gdańsku, ul. Dolna 4 Gdańsk, tel. 301-80-31 wew. 30 lub 33

Pośrednictwo adresowane jest tu głównie do ludzi młodych, między 16. a 26. rokiem życia, ale oferty są też udostępniane osobom dojrzałym. Hufce pośredniczą w zdobywaniu pracy zarówno stałej, jak i sezonowej. Osoby zainteresowane skorzystaniem z pośrednictwa powinny złożyć ankietę w biurze hufca. Hufce organizują też kluby pracy, przygotowując młodzież do wejścia na rynek.

■ Biuro Pracy Zarządu Regionu Gdańskiego, ul. Wały Piastowskie 24, p. 14, tel. 301-34-67

Pośrednictwo przeznaczone jest dla związkowców z NSZZ „Solidarność”, dla absolwentów oraz emerytów i rencistów, będących dawniej związkowcami. Do rejestracji danych potrzebna jest więc legitymacja związkowa.

Praca z Internetu

Znacznie bogatszą ofertę można zyskać za pomocą Internetu. Żeby skorzystać z jego dobrodziejstw, nie trzeba konieczności posiadać dostępu do Sieci w domu. Z Internetu można skorzystać w Bibliotece Wojewódzkiej w Gdańsku lub w dowolnej kawiarence internetowej. Szukanie pracy za pomocą Internetu może polegać na czytaniu aktualnych ogłoszeń zamieszczanych w poszczególnych serwisach lub na umieszczeniu tam swoich danych. Wówczas informacja o interesujących ogłoszeniach zostanie nadesłana na nasz adres e-mailowy. W sieci można znaleźć również wiele informacji związanych z procesem poszukiwania pracy. Najczęściej są to wzory CV i listów motywacyjnych, ale także porady psychologiczne i prawne, dane statystyczne, ciekawe artykuły na temat rynku pracy. Szczególnie interesujące serwisy informacyjne znajdziemy pod adresami: www.gratka.pl, www.praca.wp.pl, www.jobpilot.pl.

Poniżej podajemy kilka wybranych adresów internetowych giełd pracy. Większość z nich zawiera dane na temat procesu rekrutacji, porady dotyczące ubiegania się o pracę oraz porady prawne. Większość z tych serwisów oferuje możliwość zostawienia swoich danych i otrzymywania ofert na swój adres w formie elektronicznej przesyłki.

www.gazeta.pl/praca
www.praca.onet.pl
www.jobs.pl
www.gratka.pl www.jobaid.pl
www.jobpilot.pl
www.cvonline.pl
www.topjobs.pl
www.bestjob.pl
www.praca.wp.pl
www.webexpress.pl
www.biznespolska.pl

Elżbieta Banecka

W jaki sposób kontakty osobiste pomogły Pani/Panu znaleźć pracę?

Wanda Z.: – Nie pomogły. W żaden sposób. Szukałam miejsca, gdzie można odbyć praktyki studenckie, trafiłam do obecnej pracy i zostałam w niej. Miałam szczęście.

Malgorzata R.: – Dzięki znajomym dostałam informację o wakacji, zgłosiłam się jako jedna z kandydatek i otrzymałam pracę.

Jadwiga M.: – Mama powiedziała, że w jej zakładzie pracy jest wolne miejsce, poleciła mnie, a dalej już musiałam radzić sobie sama.

Zbigniew B.: – Zmieniałem pracę kilkakrotnie, miałem to szczęście, że jeszcze nigdy nie byłem bezrobotnym. Pierwszą pracę dostałem z biura pośrednictwa pracy, ale, niestety, była bardzo słabo płatna. Następną pracę dostałem z ogłoszenia a obecną – lepiej płatną – poprzez kontakty osobiste i znajomości.

Zuzanna K.: – Nie dostałam nigdy pracy po znajomości, no, może raz w życiu. Zwykle dostawałam pracę z ogłoszenia.

Władysława H.: – Poleciłam koleżankę w moim zakładzie pracy, gdy później sama potrzebowałam pracy, ona poleciła z kolei mnie. Biuro pracy nie było tu potrzebne. Jeśli ty pomożesz komuś znaleźć pracę możesz liczyć na późniejszą pomoc. Jeśli kogoś polecam muszę być pewna, że osoba ta mnie nie zawiedzie i nie zrobi mim wstydu.

Barbara T.: – W jednym z moich miejsc pracy stanowisko zaproponował mi dyrektor, z którym działałam wcześniej w organizacjach studenckich. Znał mnie i wiedział, czego może ode mnie oczekiwać. Drugą pracę otrzymałam z polecenia, wykonałam wiele prac zleconych dla firmy, a następnie dostałam tam etat. (e.b.)

Rekompensaty za stan wojenny

Tylko 45 dni

Organizacje uprawnione do otrzymania rekompensat za mienie utracone w stanie wojennym mają czas tylko do 26 czerwca br. na złożenie wymaganych dokumentów, by otrzymać obligacje skarbu państwa. Warto zacząć kompletować je już teraz, nie czekając na zawiadomienie wojewody.

W dzisiejszym Dzienniku Ustaw opublikowana została ustawa „o zasadach i formach uregulowania zobowiązań Skarbu Państwa wynikających z orzeczeń Społecznej Komisji Rewindykacyjnej”. Termin jej wejścia w życie określony jest na 14 dni od dnia ogłoszenia.

W ciągu trzech miesięcy minister finansów zobowiązany jest do wydania uprawnionym obligacji, będących rekompensatą za mienie utracone przez związki zawodowe i organizacje społeczne w wyniku wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Aby mieć prawo do otrzymania dwuletnich obligacji skarbu państwa, trzeba posiadać orzeczenie SKR wydane przed 31 grudnia 2000 roku, a wartość świadczeń wraz z odsetkami musi przekraczać 10 tys. zł.

Wojewoda jako organ administracji rządowej będzie zajmował się rozdzielaniem obligacji. W ciągu 14 dni od wejścia w życie ustawy ma on obowiązek poinformowania wszystkich uprawnionych o przydzieleniu im obligacji a także o warunkach, jakie muszą oni spełnić by otrzymać zaodroczone świadczenie za utracony majątek. Będą oni musieli wystosować wniosek o wydanie obligacji, załączając orzeczenie Społecznej Komisji Rewindykacyjnej, a także wskazanie konta biura maklerskiego obsługującego rachunek obligacji.

W ciągu trzech miesięcy od wejścia w życie ustawy, a więc do 24 sierpnia br. minister finansów ma obowiązek wydać obligacje. Warunkiem jest jednak zebranie przez wojewodów danych od wszystkich uprawnionych.

Czas na złożenie tych dokumentów jest bardzo krótki, bowiem wynosi zaledwie 45 dni. Warto więc by ci, którzy mają prawo do otrzymania obligacji, nie czekali na list od wojewody, lecz już teraz zaczęli kompletować wymagane dokumenty i otworzyli rachunek w biurze maklerskim. (jw)

Grudzień 1970

Byle odwlec

15 maja br. w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się proces generała Wojciecha Jaruzelskiego, oskarżonego o sprawstwo kierownicze zbrodni, dokonanej przez Milicję Obywatelską w grudniu 1970 roku na Wybrzeżu. Na rozprawie nie udało się odczytać aktu oskarżenia, ponieważ obrońcy Jaruzelskiego wystąpili o zwrot akt do prokuratury i przeprowadzenie nowego śledztwa.

Sąd odrzucił wniosek obrony, jednak na kolejnej rozprawie obaj adwokaci wypowiedzieli obronę oskarżonego. Argumentowali to zarówno niemożnością doprowadzenia do zakończenia sprawy w okresie ich aktywności zawodowej, jak i faktem rzekomych nagonek prasowych, destabilizujących ich życie osobiste. Jaruzelski wystąpił o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu. Ten wybieg procesowy oznaczałby w praktyce odsuwanie terminu rozpoczęcia rozprawy w nieskończoność, gdyż nowy obrońca musiałby zapoznać się z 200 tomami akt. Aby uniknąć takiej sytuacji, sąd nakazał obrońcom pełnienie dotychczasowych obowiązków do czasu przejęcia procesu przez nowych adwokatów.

Przypomnijmy, że proces w sprawie masakry robotników z 1970 roku ciągnie się już 11 lat. Kiedy wreszcie gotowy był akt oskarżenia (1996 rok), pozwani systematycznie nie stawiali się przed sądem w Gdańsku, tłumacząc się złym stanem zdrowia. W 1999 roku Sąd Najwyższy uznał, że rozprawę należy przenieść do Warszawy, co ułatwi uczestniczenie w niej oskarżonym.

(jw)

Glaspol

Kolejne wygrane sprawy

2 maja Sąd Rejonowy w Starogardzie Gdańskim wydał wyrok w sprawie przywrócenia do pracy 3 osób, zwolnionych bezprawnie z tamtejszych zakładów **Glaspol**. Przypomnijmy, że sprawa toczyła się od roku, a kilka analogicznych spraw związanych z Glaspolem, w których także występował prawnicy Zarządu Regionu Gdańskiego „S”, już znalazło swój pozytywny finał. Przywróconym pracownikom przysługuje wynagrodzenie za cały okres pozostawania bez pracy. Dwóm innym zwolnionym wówczas pracownikom przysługuje odszkodowanie za trzy miesiące.

(jw)

Złożenie oświadczenia woli przez pracodawcę

Pismo doręczone jest obowiązujące

Decydujące znaczenie ma to, czy pracownik zapoznał się z oświadczeniem woli wyrażającym jakiś zamiar pracodawcy, a nie to, czy pracownik zgadza się z tym zamiarem oraz czy przyjmuje pismo zawierające to oświadczenie.

Przepis art. 300 kodeksu pracy stanowi, że w sprawach nie unormowanych przepisami prawa pracy, do stosunku pracy stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu cywilnego, jeżeli nie są one sprzeczne z zasadami prawa pracy.

Przepis ten dopuszcza więc posiłkowe stosowanie do stosunku pracy przepisów kodeksu cywilnego, a przede wszystkim przepisy części ogólnej kodeksu cywilnego dotyczące czynności prawnych.

W szczególności należy tu wskazać art. 61 kc, który przewiduje, że oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, jest złożone z chwilą, gdy doszło do niej w taki sposób, że mogła zapoznać się z jego treścią.

W praktyce, przede wszystkim przy rozwiązywaniu umowy o pracę za wypowiedzeniem oraz przy rozwiązywaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia, problemem staje się skuteczne złożenie przez pracodawcę oświadczenia woli rozwiązującego lub wypowiedzającego umowę o pracę. Zdarza się bowiem, iż pracownicy odmawiają przyjęcia pisma wypowiedzającego umowę o pracę lub rozwiązującego umowę o pracę bez wypowiedzenia. Zdarza się również, że pracownicy nie podejmują takiego pisma doręzonego za pośrednictwem poczty. Niejednokrotnie stawia to pracodawców w trudnej sytuacji, albowiem oświadczenie pracodawcy o wypowiedzeniu umowy o pracę lub o rozwiązaniu umowy o pracę jest jednostronnym oświadczeniem woli i wywołuje skutek w chwili złożenia przez pracodawcę tego oświadczenia pracownikowi. Konieczne jest zatem sięgnięcie na podstawie art. 300 kp nie tylko do przepisów prawa cywilnego o składaniu oświadczeń woli skierowanych do innej osoby, ale również do wskazówek interpretacyjnych w tym względzie, sformułowanych przez orzecznictwo sądowe.

W myśl orzecznictwa SN oświadczenie woli zakładu pracy o wypowiedzeniu umowy o pracę jest złożone pracownikowi wówczas, gdy zapoznał się z treścią oświadczenia, nie zaś z chwilą przygotowania pisma zawierającego to oświadczenie.

W odniesieniu do oświadczenia woli na piśmie, która to forma jest obowiązkowa dla wypowiedzenia lub rozwiązania umowy o pracę, chwila złożenia oświadczenia pokrywa się z momentem prawidłowego doręczenia pisma zawierającego oświadczenie woli adresatowi. Dla przyjęcia, że pisemne oświadczenie woli zakładu pracy zostało złożone w obecności adresata z chwilą wręczenia mu pisma, nie-



RYS. MARIAN MATOCHA

zbędne jest stwierdzenie, że mógł zapoznać się z jego treścią wyrażającą oświadczenie woli. Konieczne jest zatem wykazanie, że adresat miał możliwość zapoznać się z treścią oświadczenia, co oznacza, że zaistniała sytuacja, iż rzeczywiście zapoznanie się adresata z treścią oświadczenia woli zależy od adresata.

Zdaniem Sądu Najwyższego oświadczenie woli zakładu pracy o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia jest złożone pracownikowi z chwilą, gdy doszło do niego w taki sposób, że mógł się zapoznać z jego treścią, chociaż tego nie uczynił. Odmowa pracownika przyjęcia pisma (ponieważ spodziewa się, że dotyczy ono rozwiązania umowy o pracę) nie ma żadnego wpływu na rozwiązanie umowy i nie opóźnia terminu jej rozwiązania.

Sąd Najwyższy uznał za słuszny pogląd, że dla skutku oświadczenia woli nie jest wystarczające samo okazanie pisma adresatowi. Jednak – zdaniem sądu – dla spełnienia warunku przewidzianego w art. 61 kc w odniesieniu do oświadczenia woli zakładu pracy na piśmie o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia nie jest konieczne, aby adresat zapoznał się z takim oświadczeniem w sposób dostateczny.

W ocenie Sądu Najwyższego decydujące znaczenie ma jedynie to, czy pracownik zapoznał się z oświadczeniem woli wyrażającym zamiar pracodawcy rozwiązania umowy o pracę, a nie to, czy pracownik zgadza się na rozwiązanie umowy oraz czy przyjmuje pismo zawierające oświadczenie woli.

Takie stanowisko Sąd Najwyższy potwierdził w wyroku z 11 grudnia 1996 r., zgodnie z którym złożenie oświadczenia woli o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia ma miejsce także wtedy, gdy pracownik, mając realną możliwość zapoznania się z jego treścią, z własnej woli nie podjął przesyłki pocztowej zawierającej to oświadczenie woli, bowiem w myśl art. 61 kc, oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, jest złożone, gdy doszło do niej w taki sposób, że mogła zapoznać się z jego treścią.

Również w wyroku z 13 grudnia 1996 r. Sąd Najwyższy orzekł w sentencji, że odmowa przyjęcia przez pracownika pisemnego oświadczenia woli pracodawcy o wypowiedzeniu umowy o pracę, zawierającego prawidłowe pouczenie o przysługującym pracownikowi prawie odwołania się do sądu pracy, nie wpływa na skuteczność dokonanego wypowiedzenia i nie stanowi podstawy do przywrócenia uchybionego terminu. W uzasadnieniu SN wskazał, że odmowa przyjęcia pisma przez pracownika nie przekreśliła jednak skutecznego dokonania wypowiedzenia mu umowy o pracę, albowiem w świetle reguł doręczenia oświadczeń woli, pisemne wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę, spełniające wymogi formalne tej czynności, było prawidłowo doręczone powodowi i zostało skutecznie dokonane z chwilą, gdy doszło do niej w sposób umożliwiający zapoznanie się z jego treścią.

W praktyce oznacza to, że jeżeli pracodawca złożył prawidłowo oświadczenie woli o wypowiedzeniu umowy o pracę lub o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia, doręczając pracownikowi pismo osobiście lub za pośrednictwem poczty, to – w świetle przedstawionego orzecznictwa – oświadczenie woli będzie złożone skutecznie, o ile pracownik miał realną możliwość zapoznania się z treścią pisma, niezależnie od tego, czy pracownik przyjmie pismo zawierające oświadczenie od pracodawcy, czy pismo doręczone jest za pośrednictwem poczty.

Zarówno pracodawcy, jak i pracownicy powinni pamiętać, że datą rozwiązania umowy o pracę nie jest dzień sporządzenia pisma lub nadania pisma w urzędzie pocztowym. Dopiero data skutecznego złożenia oświadczenia woli (osobiste doręczenie pisma w taki sposób, aby pracownik zapoznał się z jego treścią, nawet jeśli nie przyjmie pisma; w przypadku wystąpienia pisma pocztą – data informacji zwrotnej poczty) jest datą rozwiązania stosunku pracy.

Tomasz Wiecki

Dłuższy okres wypowiedzenia

Niektóre układy zbiorowe pracy wprowadziły dłuższe okresy wypowiedzenia umów o pracę, aniżeli przewidują to przepisy kodeksu pracy. Powstała wątpliwość, różnie rozstrzygana przez sądy pierwszej i drugiej instancji – czy w takich przypadkach odszkodowanie – jeśli wypowiedzenie umowy o pracę zostało dokonane z naruszeniem prawa pracy – przysługuje za cały okres wypowiedzenia? Wątpliwości te musiał rozstrzygnąć Sąd Najwyższy.

Sąd Rejonowy Sąd Pracy rozpatrując w pierwszej instancji sprawę pana Władysława K., który w zakładach tworzyw sztucznych otrzymał wypowiedzenie umowy o pracę, uznał to wypowiedzenie za bezskuteczne. Sąd Okręgowy Sąd Pracy, jako druga instancja zmienił ten wyrok w ten sposób, że zasądził od pracodawcy na rzecz byłego pracownika kwotę 23 116 zł (wysokość trzymiesięcznego wynagrodzenia) tytułem odszkodowania za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy o pracę.

Wypowiedzenie z błędami

Władysław K. był zatrudniony w tym zakładzie od 1 lutego 1974 r. jako zastępca dyrektora ds. ekonomicznych na podstawie powołania. W 1992 r., w związku z przekształceniem organizacyjno-prawnym zakładów z przedsiębiorstwa państwowego w spółkę akcyjną, powołany został w skład zarządu nowo utworzonej spółki jako jego członek. Równocześnie zawarto z nim umowę o pracę na czas określony do dnia 20 stycznia 1994 r. W 1994 r. uchwałą rady nadzorczej pana Władysława K. powołano ponownie w skład zarządu, a 14 stycznia 1995 r. zawarto z nim umowę o pracę na czas nieokreślony. W 1997 r. powoda wybrano do zarządu spółki po raz trzeci. W dniu 23 stycznia 1998 r. został odwołany z funkcji członka zarządu. W tym samym dniu otrzymał wypowiedzenie umowy o pracę. Umowa o pracę miała ulec rozwiązaniu 31 lipca 1998 r. – po upływie sześciomiesięcznego okresu wypowiedzenia, który dla pracowników z ponad dwudziestoletnim stażem zatrudnienia w spółce przewidywał zakładowy układ zbiorowy pracy. W okresie wypowiedzenia Władysław K. został zwolniony z obowiązku świadczenia pracy. W piśmie wypowiadającym umowę o pracę nie podano przyczyny rozwiązania stosunku pracy, brak było pouczenia o środkach prawnych i terminie do ich wniesienia. Ponadto wypowiedzenie nie zostało poprzedzone konsultacją z zakładową organizacją związkową, której powód był członkiem.

Wypowiedzenie panu Władysławowi K. umowy o pracę zostało więc dokonane z naruszeniem przepisów o rozwiązywaniu umów o pracę. W ocenie sądu drugiej instancji przywrócenie powoda do pracy nie byłoby jednak celowe. Poza tym zmienił on w trakcie procesu pierwotne żądanie uznania wypowiedzenia za bezskuteczne na żądanie odszkodowawcze.

Żądanie odszkodowania w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia sąd uznał za bezzasadne. Układ zbiorowy pracy przewiduje wprawdzie sześciomiesięczny okres wypowiedzenia, ale nie jest to – zdaniem sądu – równoznaczne z podwyższeniem odszkodowania ponad jego wymiar ustalony powszechnie.

Sprawa w Sądzie Najwyższym

Pan Władysław K. nie był zadowolony z tego orzeczenia, zaskarżył więc ten wyrok kasacją do Sądu Najwyższego.

Zdaniem pełnomocnika skarżącego, wydłużenie w układzie zbiorowym pracy okresu wypowiedzenia do sześciu miesięcy „stymuluje w sposób jednoznaczny prawa wynikające z tegoż układu zbiorowego do 6-miesięcznego odszkodowania z tytułu zadośćuczynienia”. Odszkodowanie przysługuje za okres nie krótszy niż okres wypowiedzenia.

Sąd Najwyższy uznał racje skarżącego.

Art. 47¹ kodeksu pracy – w myśl którego odszkodowanie za nieuzasadnione wypowiedzenie umowy o pracę przysługuje w wysokości wynagrodzenia za okres od dwóch tygodni do trzech miesięcy, nie niższej jednak niż za okres wypowiedzenia – określa zasady ustalania odszkodowania w przypadku wadliwego wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę na czas nieokreślony.

W odniesieniu do powszechnej regulacji kodeksowej zastrzeżenie, że odszkodowanie przysługuje w wysokości „nie niższej jednak od wynagrodzenia za okres wypowiedzenia”, ma normatywny sens dopuszczalności wypłaty odszkodowania wyższego niż wynagrodzenie za okres wypowiedzenia, zakazu wypłaty odszkodowania w wysokości niższej niż wynagrodzenie za okres wypowiedzenia, z minimalną granicą wyznaczoną wynagrodzeniem za okres wypowiedzenia (np. wynagrodzenie dwutygodniowe w razie wadliwego wypowiedzenia) i maksymalną – określoną wynagrodzeniem za trzymiesięczny okres wypowiedzenia (w każdym przypadku). W granicach wyznaczonych w art. 9 § 3 kp („postanowienia regulaminów i statutów nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż postanowienia układów zbiorowych pracy”) okresy wypowiedzenia mogą być w układzie zbiorowym pracy ukształtowane odmiennie.

Odpowiedni przepis obowiązującego u strony pozwanej układu zbiorowego pracy przewiduje sześciomiesięczny okres wypowiedzenia umowy o pracę dla pracowników, którzy byli zatrudnieni w spółce co najmniej dwadzieścia lat.

Układ korzystniejszy niż kodeks

Art. 240 § 3 pkt 2 kp wyłączający z regulacji układowej unormowanie uprawnień przysługujących

w razie niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę, nie jest przeszkodą w ukształtowaniu zasad ustalania odszkodowania odmiennie niż uczynił to ustawodawca w kodeksie pracy. Dotyczy to wszelkich odszkodowań, także należnych z tytułu wadliwego wypowiedzenia umów terminowych. Regulacja układowa odszkodowania może przybrać każdą korzystniejszą dla pracownika, niż kodeksowa, postać. Postanowienia układu mogą np. bez zmiany ustawowych okresów wypowiedzenia wprowadzać wyższe odszkodowanie (w rozmaitych wariantach). Jeżeli układ zbiorowy wprowadza dłuższy okres wypowiedzenia nie normując *expressis verbis* kwestii wysokości odszkodowania, reguły wykładni systemowej nakazują w takim razie przyjąć, że odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za wydłużony okres wypowiedzenia. Art. 47¹ kp, jak wyżej wykazano, zawiera powszechną zasadę, że odszkodowanie przysługuje w wysokości nie niższej od wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. Jej należy przypisać główny sens unormowania wynikającego z powołanego przepisu, który mógłby mieć treść, bez uszczerbku dla jasności regulacji, że „odszkodowanie przysługuje co najmniej w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia”. Przeciwno przyjęciu, że konsekwencją wydłużenia okresu wypowiedzenia jest – zdaniem Sądu Najwyższego – ustalenie wysokości odszkodowania w odniesieniu do wynagrodzenia za ten wydłużony okres nie przemawiają żadne argumenty.

Wydłużenie okresu wypowiedzenia zwiększa ochronę przed ujemnymi skutkami rozwiązania umowy o pracę. Stanowi gwarancję pozyskiwania dochodu z dotychczasowego zatrudnienia – wynagrodzenia za pracę – przez dłuższy czas niż przewidziany powszechnie. Może być uzasadnione różnymi względami. Odpowiedni przepis zakładowego układu zbiorowego pracy wskazuje, że intencją układających się stron było wyróżnienie (uhonorowanie) poprzez wydłużenie okresu wypowiedzenia pracowników o wieloletnim stażu pracy w spółce, a więc szczególnie zasłużonych dla pracodawcy.

Limitowane odszkodowanie z tytułu wadliwego rozwiązania stosunku pracy nie pozostaje w żadnym związku z jakkolwiek szkodą. Ma ono raczej charakter pieniężnego zadośćuczynienia za pozbawienie pracownika miejsca zatrudnienia i to w sposób naruszający przepisy o rozwiązywaniu umów o pracę. Stanowi także formę zabezpieczenia środków utrzymania na czas pozyskania nowego źródła dochodu. Umożliwia pracownikowi przeorganizowanie życia zawodowego.

Marian Podgórczny

ZUS Waloryzacja emerytur i rent

Zakład Ubezpieczeń Społecznych dokona – od dnia 1 czerwca 2001 r. – waloryzacji emerytur i rent, podwyższenia świadczeń najniższych oraz dodatków do emerytur i rent. Podstawą prawną są tu przepisy ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz. U. nr 162, poz. 1118 z późn. zm.).

Kto otrzyma podwyżkę z tytułu waloryzacji?

Podwyżką zostaną objęte emerytury i renty przyznane na wniosek zgłoszony przed dniem 1 czerwca 2001 r. W wyniku waloryzacji zostaną podwyższone emerytury i renty pobierane z FUS przez 7,4 mln emerytów i rencistów, w tym około 0,3 mln osób otrzymujących emeryturę bądź rentę pracowniczą łącznie ze świadczeniem rolniczym. Od 1 czerwca 2001 r. wysokość kwoty bazowej wynosić będzie 1683,27 zł. Stanowi ona podstawę obliczenia kwoty emerytury lub renty przyznanej po raz pierwszy.

Na czym będzie polegać waloryzacja?

Waloryzacja świadczeń będzie dokonana poprzez pomnożenie kwoty emerytury i renty – w wysokości przysługującej w dniu 31 maja 2001 r. – poprzez podwyższony wskaźnik waloryzacji wynoszący 112,7 proc.

Nowe wysokości świadczeń najniższych

Podwyższenie wysokości najniższych świadczeń nastąpi poprzez pomnożenie obowiązujących kwot przez wskaźnik waloryzacji – 112,7 proc.

- emerytura, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy oraz renta rodzinna o 59,75 zł, tj. z 470,51 zł do 530,26 zł
- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy o 45,96 zł, tj. z 361,92 zł do 407,88 zł.

Kwoty najniższych rent z tytułu całkowitej i częściowej niezdolności do pracy i rent rodzinnych, przysługujących na podstawie ustawy o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, stanowią 120 proc. kwot świadczeń najniższych, o których mowa wyżej i wzrosną:

- renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa wzrosną o 71,70 zł, tj. z 564,61 do 636,31 zł
- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową podwyższone zostaną o 55,16 zł, tj. z 434,30 zł do 489,46 zł.

Nowe wysokości dodatków

- dodatek pielęgnacyjny, kombatancki, za tajne nauczanie, świadczenie w wysokości dodatku kombatanckiego, zasiłek pielęgnacyjny – 135,96 zł

- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego całkowicie niezdolnego do pracy i samodzielnej egzystencji – 203,94 zł

- dodatek dla sieroty zupełnej – 255,55 zł
- świadczenie pieniężne dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnionych w kopalniach, kamieniołomach i zakładach wydobywania rud uranu – w zależności od czasu trwania pracy – od 6,82 zł. do 135,96 zł

- świadczenie pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR – w zależności od miesięcy trwania pracy – od 6,82 zł do 135,96 zł.

Ile otrzymają emeryci i renciści

W efekcie waloryzacji emerytur i rent oraz podwyżki dodatków pielęgnacyjnych przeciętne świadczenie emeryta lub rencisty wzrosło o około 109 zł (z tytułu waloryzacji samych emerytur i rent o około 105 zł), z tego: emerytury wzrosną o około 124 zł, renty z tytułu niezdolności do pracy o około 90 zł, renty rodzinne o około 106 zł.

Po waloryzacji przeciętna emerytura i renta z FUS wyniesie około 979 zł, z tego: emerytura – około 1111 zł, renta z tytułu niezdolności do pracy – około 815 zł, renta rodzinna – około 954 zł.

W efekcie cztercowych podwyżek struktura emerytów i rencistów według wysokości pobieranych świadczeń ulegnie zmianie. Procent osób otrzymujących świadczenia (bez osób pobierających świadczenie pracownicze łącznie ze świadczeniem rolniczym) do wysokości 1000,00 zł zmniejszy się z 74,3 proc. do 65 proc.

Zwiększy się odsetek osób otrzymujących świadczenia w przedziale 1000,01 zł – 2000,00 zł z 23,2 proc. do 30,6 proc.

Z 2,5 proc. do 4,4 proc. zwiększy się także odsetek osób pobierających świadczenia powyżej 2 tys. zł.

Ewa Pancer
rzecznik prasowy gdańskiego oddziału ZUS

Z prac ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”

Na kwietniowym posiedzeniu prezydium Zarządu postanowiło rozpocząć cykl wyjazdowych posiedzeń prezydium z przewodniczącymi komisji zakładowych w Bytowie, Człuchowie i Ustce. Omawiano sytuacje w zakładach pracy oraz w komisjach zakładowych, w których nie jest przestrzegany statut.

W usteckiej stoczni nastąpiły zmiany w kierownictwie zakładu. W najbliższym czasie zostaną wznowione rozmowy dotyczące poprawy sytuacji w stoczni. Natomiast w „Stolonie”, jak przedstawił przewodniczący Zarządu, wątpliwa staje się szansa na uratowanie firmy, ponieważ wierzyciele nie chcą dalej wspierać zakładu ze względu na niewywiązywanie się przez firmę ze zobowiązań zawartych w postępowaniu układowym. Jeśli chodzi o „Korab” w Ustce, to prezydium uczyni wszystko, by nie dopuścić do zwolnień funkcyjnych członków Związku. W związku z przejęciem Słupskiej Fabryki Mebli przez zakład w Bydgoszczy konieczna jest zmiana struktury Związku w tym zakładzie. Sprawy szkoleń omówił Jądwig Stec, proponując zorganizowanie szkoleń w czerwcu. Na posiedzeniu zaproponowano też zorganizowanie spotkań przedstawicieli komisji zakładowych z przedstawicielami policji, prokuratury i inspekcji pracy.

Stanisław Szukała poinformował o rozmowach z przewodniczącym Regionu Gdańskiego dotyczących wspólnego posiedzenia prezydium obu regionów. Z relacji skarbnika i głównej księgowej wynika, że założenia budżetowe są realizowane prawidłowo.

Pod koniec kwietnia zebrał się Zarząd Regionu. Omówiono sytuację w zakładach pracy, w których szefowie komisji zakładowych zgłaszają problemy. Z relacji Jerzego Borzyszkowskiego, przedstawiciela Związku w Powiatowej Radzie Zatrudnienia wynika, że Urząd Pracy nie posiada środków finansowych na ubiegłoroczne zobowiązania, nie wspominając już o sytuacji finansowej na rok bieżący. Dużym problemem dla Zarządu nadal są zobowiązania, które przewyższają wpływy i w związku z tym trzeba szukać oszczędności w kosztach funkcjonowania Zarządu Regionu.

(jg)

Udana wycieczka

Dzięki ogromnemu wysiłkowi pani Teresy Zacharskiej, nauczycielki ze Szkoły Podstawowej w Smołdzinie, wycieczka smołdzińskich uczniów do stolicy doszła do skutku. Wspólnie z gimnazjalistami z Objazdy 11 maja br. rozpoczęli zwiedzanie Warszawy. Jednym z ważnych elementów programu wycieczki było zwiedzanie gmachu polskiego parlamentu. W Sejmie czekał na nich poseł AWS ziemi słupskiej Kazimierz Janiak, który oprowadzając ich po gmachu opowiadał o jego historii. Następnego dnia młodzież wzięła udział w VIII Polskich Spotkaniach Europejskich, które odbywały się na dziedzińcu Zamku Królewskiego. Później zwiedzali Pałac Kultury i Nauki, powązkowski cmentarz, Łazienki, Pałac w Wilanowie. Uczestnicy dziękują Zarządowi słupskiej „Solidarność”, Zbigniewowi Wiczkowskiemu dyrektorowi PPKS w Słupsku oraz Tomaszowi Pietrzakowi – dyrektorowi Stowarzyszenia Smołdzińskich Bezrobotnych.

(jg)



Uczniowie ze Smołdzina w Wilanowie

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Józef Grządzielski. Wszystkie uwagi prosimy kierować pod adresem: ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747

Premiera filmu

Do wolnej Polski

Z okazji 40-lecia Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku pod koniec kwietnia odbyła się premiera filmu pt. „Nasza Solidarność” nakręconego przez czwórkę jej uczniów. Kamila Lipska, Magdalena Lizurej, Tomasz Walczyk i Renata Zajczkowska zdobyli główną nagrodę w ogólnopolskim konkursie „Do wolnej Polski”.

– To dla nas ogromne zaskoczenie, do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, które zajęliśmy miejsce – powiedzieli zwycięzcy. Radość z ogłoszenia wyników była tym większa, że wśród prac były także prace autorstwa młodzieży m.in. z Gdańska, Szczecina, a także ze Śląska – dodali.

W Zamku Królewskim w Warszawie gratulował im m.in. minister edukacji narodowej Edmund Wittbrodt i prymas Józef Glemp.

Słowo wstępne podczas spotkania przed premierą wygłosił dyrektor szkoły Dariusz Kurowski. Na tę niepowtarzalną premierę przybyli m.in. Anna Walentynowicz (legendarna współzałożycielka „Solidarność”), Janina Stawisińska (matka młodego górnik z Koszalina, który po ogłoszeniu stanu wojennego w 1982 r. zginął w kopalni „Wujek”), Anna Kurska (sędzia Sądu Rejonowego w Gdańsku w tamtym okresie), Wiesław Wiśniewski (swego czasu redaktor naczelny



Uczestnicy premiery: Anna Walentynowicz i (od lewej): przewodniczący ZR Stanisław Szukała, senator I kadencji Henryk Grządzielski, Tadeusz Wołyniec działacz Solidarność z Koszalina, Edward Müller poseł na Sejm RP I i II kadencji, Wojciech Rajkowski – szef Solidarność słupskiego Famarolu

„Głosu Pomorza”), prof. Stanisław Łach, szefowie kilku komisji zakładowych „S”.

Zdaniem wicemarszałka województwa pomorskiego Jacka Kurskiego, który był obecny na premierze. – Dobrze, że ta młodzież nie popełnia tego błędu, który robi większość społeczeństwa obwiniająca „Solidarność” za wszystkie niepowodzenia: biedę, bezrobocie, wyprzedaż majątku narodowego. – Przecież to właśnie ten ruch obnażył komunistyczną ideologię opartą na kłamstwie, że to robotnicy sprawują władzę. Gdy więc teraz

obwinia się „Solidarność” za wszystko, co dzieje się obecnie, to jakby słycać zza grobu śmiech Służby Bezpieczeństwa – powiedział. – Dlatego jestem wdzięczny dyrekcji tej szkoły za wybranie na patrona Zbigniewa Herberta. To on napisał w „Raporcie z obłożonego miasta”: ...Maleje liczba obrońców, ale obrona trwa. I będzie trwała do końca. I jeśli nawet miasto padnie, a ocaleje jeden, on będzie niósł w sobie miasto po drogach wygnania. On będzie miastem” – dodał na zakończenie.

(jg)

W rocznicę Konstytucji

Przygotowania do uroczystych obchodów 210 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja były omawiane na posiedzeniu Zarządu Regionu 27 kwietnia br. Podkreślono, że NSZZ „Solidarność” nie jest ich organizatorem, jednak weźmie w nich udział.

Od jakiegoś czasu zauważyć można postępujący spadek zainteresowania komisji zakładowych tego rodzaju uroczystościami. Przyczyną tego jest, jak zauważyli członkowie Zarządu, m.in. obecna sytuacja polityczno-gospodarcza kraju, wciąż pogarszająca się sytuacja materialna społeczeństwa oraz likwidacja zakładów pracy przyczyniająca się do systematycznego wzrostu bezrobocia. Dlatego też postanowili, że w obchodach rocznicowych weźmie udział poczet sztandarowy Zarządu Regionu i przedstawiciele Związku.

Uroczystości rozpoczęła msza św. w intencji Ojczyzny w kościele Mariackim. Po mszy uczestnicy przemaszzerowali ulicami miasta pod pomnik Jana Kilińskiego, gdzie nastąpiło składanie wiązanek. W obchodach wzięli udział m.in.: przedstawiciele komisji zakładowych, członkowie Zarządu Regionu na czele z przewodniczącym Stanisławem Szukałą, poseł AWS ziemi słupskiej Kazimierz Janiak, radni AWS z przewodniczącym Zbigniewem Wiczkowskiem, kombatancki, mieszkańcy Słupska.

(jg)



Poseł Kazimierz Janiak i przewodniczący Klubu Radnych AWS Zbigniew Wiczkowski – składają kwiaty przed pomnikiem Jana Kilińskiego

VIII ogólnopolska pielgrzymka „S” Modlitwa o pracę



Poświęcenie repliki sztandaru Komisji Zakładowej „S” Stoczni Północnej

– Pracą trzeba się dzielić jak chlebem – powiedział w nawiązaniu do obecnej sytuacji w kraju ks. bp Napierała podczas pierwszomajowej pielgrzymki „Solidarność” do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. – Praca jest prawem człowieka, jego obowiązkiem i dobrem, bez którego nie można osiągnąć pełni człowieczeństwa – mówił również biskup kaliski wspominając sylwetki księdza Jerzego Popiełuszki i kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dodał także, iż bezrobocie jest złem, z którym należy walczyć. Obowiązek ten dotyczy zarówno pracodawców, rządzących, jak też tych, którzy mają pracę. Szczególną rolę w walce o ludzki, podmiotowy wymiar pracy mają związkowcy.

Już po raz ósmy kilkadziesiąt delegacji i pocztów sztandarowych wzięło udział w ogólnopolskiej pielgrzymce „Solidarność” do Ka-

lisza. Z naszego regionu jak zwykle stawiły się poczty „Solidarność” Portu Gdynia, Stoczni Gdynia oraz Stoczni Północnej z Gdańska. Dla tej ostatniej był to dzień szczególny, gdyż podczas mszy św. dokonano aktu poświęcenia nowej kopii sztandaru. Nie zabrakło też władz naszego Związku z Marianem Krzaklewskim na czele oraz władz samorządowych i przedstawicieli pracodawców.

Mimo to z przykrością trzeba stwierdzić, że kaliskie spotkania nie cieszą się zbyt dużą popularnością. Szkoda, bo to jedyne w Polsce sanktuarium poświęcone św. Józefowi – robotnikowi, stosowne na ogólnopolską modlitwę w intencji pracy. Jak na razie uroczystości kaliskie w dużej części mają charakter lokalny, oprócz nielicznych delegacji z innych stron kraju.

Marek Lewandowski

Piłka w Kościerzynie



12 maja br. Oddział ZR Gdańskiego NSZZ „S” w Kościerzynie zorganizował II halowy turniej piłki nożnej dla komisji zakładowych. W turnieju, który odbył się w Zespole Szkół Publicznych nr 1, zwyciężyła drużyna z ZPS Lubiana SA, kolejne miejsca zajęły drużyny wystawione przez PKS Kościerzyna, Szpital Specjalistyczny ZOZ, Zakłady Mięsne w Kościerzynie

SA, oraz PBE Elbud SA w Owsińcach. Królem strzelców został zawodnik PKS Andrzej Ziegert, który strzelił 4 gole, za najlepszego bramkarza uznano zawodnika z Zakładów Mięsnych – Henryka Makurata. Wszyscy bawili się doskonale – zarówno zawodnicy jak i licznie zgromadzeni kibice. Do zobaczenia za rok, na kolejnym turnieju o puchar oddziału. (jr)

www.solidarnosc.gda.pl
...zawsze aktualna

TUW SKOK

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
SPÓDZIELCZYCH KAS OSZCZĘDNIOWO-KREDYTOWYCH



**UBEZPIECZAMY SIĘ
W SWOIM TOWARZYSTWIE**

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

Marian Matocha komentuje...

**KAMPANIA WYBORCZA
CZYLI: OBIETNIC ERA
LESZKA MILLERA**

